№ 178 — Rocznik XVII. Sobota, 7 sierpnia 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém 9 mar. 13 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Włozech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28 fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecke-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:
W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 sierpnia.

Czy powstanie hercogowińskie jest symptomatem obecnego położenia moralnego Turcyi, co wywołało rozruchy, jak im w przyszłości zaradzić, czy przez nadanie rozległych reform administracyjnych, czy przez nadanie samorządu prowincyom, przez oddanie zarządu kraju sejmom, któreby się zajęły poborem i rozdziałem podatków — nad tém zastanawiać się nie będziemy. Dość, że powstanie jeszcze istnieje a któż wie, czy się nie wzmaga. Zaznaczyć bowiem należy, że postawa prasy w obec rozruchów hercogowińskich w niczém się nie zmieniła. Jedne dzienniki uporczywe zachowują milczenie, drugie znów widzą zbliżającą się już chwilę rozwiązania kwestyi wschodniéj. Wedle telegramów wiedeńskich liczne do Hercogowiny nadchodzą składki i nie małe oddziały zdążają do Dalmacyi. To też Austrya wysłać miała z Zagrzebia dwa pułki liniowe a z Gracu jedną brygadę i dwa bataliony strzelców nad granicę hercogowińską. Stać się to miało skutkiem przedstawienia jenerała feldmarszałka Molinarego, który, jak pisze Schl. Z., z Zagrzebia przybył do Wiednia, aby zdać sprawę o stanie rzeczy w Hercogowinie. Sprawozdanie jego przedstawiło podobno wzburzenie w słowiańskich prowincyach Turcyi jako bardzo niebezpieczne i wywołane uciskiem i postępowaniem władz tureckich. Czy w obec tego wszystkiego prawdziwe są i prawdziwemi być mogą pogłoski o wysłaniu przez Turcyą ultimatum do Białogrodu — wątpić się godzi. Do takiego kroku stanowczego tylko ostateczna konieczność mogłaby skłonić Turcyą. W chwili, kiedy Serbia zdobyła sobie wolność, nie zorganizowaną posiadała jeszcze armią, nie odznaczającą się ani karnością ani znajomością sztuki wojennéj. Miałażby Turcya obecnie myśleć o podboju, o prowokowaniu Serbii, która wprawdzie mała, ale do stu tysięcy mogłaby wystawić żołnierzy, dobrze uzbrojonych i dobrze wyćwiczonych? — Powtarzamy jeszcze za Schles. Ztg., że według telegramu z Zagrzebia z dnia 3 sierpnia między powstańcami hercogowińskimi a Turkami przyszło w dniu 29 lipca do krwawéj potyczki pod Gabalą, w któréj pierwsi zdobyć mieli 80 odtylcowych karabinów i trzy działa. W dniu następnym także Turcy ponieśli podobno klęskę pod Klupą.

Podczas kiedy, jak widzimy, zaniepokojony jest wschód, w innych częściach Europy natomiast najzupełniejsza zalega cisza.

Stósunki Anglii do mocarstw europejskich, tak oświadczył pan Disraeli na bankiecie w dniu 4 b. m., są jak najprzyjaźniejsze. Pokój istnieje i nic mu nie zagraża.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe zażywa feryi parlamentarnych i odpoczywa po pracy. Ale po jakiéj pracy? zapytuje się Bien public, organ p. Thiersa. Jeżeli ułożymy bilans z ostatniéj sesyi, jeżeli porównamy, co Zgromadzenie zrobiło z tém, co zrobić było powinno, jeżeli na prace Zgromadzenia zapatrywać się będziemy ze stanowiska potrzeb kraju — to wyznać musimy — pisze Bien public — że istotna polityka gdzieindziéj się traktowała, a nie w pałacu wersalskiego Zgromadzenia narodowego. Zgromadzenie rozchodzi się, ażeby odpoczywać po tém, co odroczyło na późniéj, po tém, czego nie dokonało a co dokonać było winno, po ogólném rozczarowaniu. Otóż jedyny rezultat tych wielu nieudanych porodów parlamentarnych.

Wybory w Grecyi ukończyły się w dniu 2 b. m.; nie wiadomo wszakże, jaki ich ostateczny rezultat. To tylko pewna, że rząd nie wpływał na wybory i że w skutek tego wielkie w kraju panuje zadowolenie.

Na zakończenie słów jeszcze kilka. Jak się zapatrywały pisma klerykalne na ustawę pruską o zarządzie majątku kościelnego, na jéj stósunek do ustaw majowych, co wygłaszali posłowie centrum w sejmie pruskim, kiedy ustawa powyższa przedmiotem była dyskusyi, aż nadto wiadomém, abyśmy powtarzać to mieli. Nadmieniamy tutaj tylko, że po części wbrew dotychczasowym zapatrywaniom i twierdzeniom — mamy tu na myśli tylko ustawę o zarządzie majątku — korespondent rzymski do Czasu, upoważniony jak pisze, z najlepszego źródła do powtórzenia objaśnienia, tak się w tym przedmiocie rozpisuje:

1) Ustawa pruska o zarządzie majątkiem kościelnym nie ma żadnego, nawet prawodawczego związku z ustawami majowemi. Wiadomo bowiem, że uchwaloną została przed parą dopiero miesiącami, podczas gdy tamte trzeci już rok istnienia swego liczą.

2) Ustawy majowe dążą wprost do zniweczenia duchownéj władzy kościoła katolickiego, poddając jego hierarchią, jego nauczanie z katedry i z kazalnicy, samo nawet duchowe wewnętrzne jego życie, arbitralnéj dowolności państwa i to jeszcze, jak w Prusach, protestanckiego; ustawa zaś o zarządzie własności kościelnéj przez świeckich, lubo nie uwzględnia zasad prawa kanonicznego, lubo wydaną została w duchu przeciwieństwa kościołowi i bez odniesienia się do kompetentnéj w téj mierze powagi, przecież sama w sobie dogmatu nie narusza i władzy duchownéj, jako takiéj, nie znosi. Za czém idzie, że

3) Ustaw majowych Papież, jako stróż praw Bożych i swobody sumienia chrześciańskiego, uznać nie może i nigdy nie uzna, chociażby mu wraz ze swymi współpracownikami - biskupami męczeństwo ponieść przyszło; ustawę zaś o majątku kościelnym, po dojrzałém rozważeniu obecnych okoliczności tolerować postanowił, by, o ile tylko sumienie pozwala, przynieść ulgę prześladowanemu pod panowaniem pruskiém kościołowi.

Zapisujemy wreszcie, że budżet wydatków na sądownictwo w Kongresówce na r. p., złożony w tych dniach Radzie państwa, oblicza te wydatki na 842,034 rubli sr.

✻ W Chełmnie w zeszłą niedzielę zdawał sprawę z czynności Koła polskiego na parlamencie niemieckim p. Erazm Parczewski, poseł pow. świeckiego. Zebranie, jak donosi Gazeta Toruńska, nie było zbyt liczne. Zagaił je p. dr. Rydigier, poczém w dwugodzinnéj mowie skreślił p. Parczewski czynności koła polskiego i zajmowane przezeń stanowisko. Zebrani wyborcy żywemi okrzykami wyrazili swą zgodę ze stanowiskiem Koła polskiego. Następnie przedstawił się wyborcom jako kandydat na posła p. M. Sczaniecki z Nawry. Serdeczna jego mowa, zawierająca wyznanie wiary politycznéj, zjednała mu wszystkich.

O'Connel.

Jedną z najwybitniejszych cech XIX stulecia jest bez wątpienia rozbudzenie w ludach drzemiącego w nich dotąd pierwiastku narodowego. Jak ów demon, co dąży do produkowania złego a stwarza dobre, tak i system despotycznego centralizmu dążąc do wytworzenia z pogwałceniem mowy, obyczajów i zwyczajów jednolitego organizmu państwowego, wywołuje mimowoli tylko niechęć uciśnionych i poucza ich o wartości dobra zagrożonego. Jedną daléj z największych cywilizacyjno-historycznych zasług Napoleona I. jest ta, że pochodami swemi wzmocnił świadomość ludów, powołując je do rozpaczliwéj walki. Ruch w końcu narodowy kroczy o tyle naprzód, o ile złote promienie cywilizacyi, nauk i wykształcenia nie złocą wyłącznie wierzchołków lecz i najwięcéj ocienione doliny prawa narodowego. Dla tego też zniszczenie narodowości stało się dziś niemożebném. Serbia była pierwszą, co w czasie wojen napoleońskich podniosła szczęśliwie bez niczyjéj pomocy, opierając się jedynie na własnych siłach, sztandar narodowy przeciw przemocy tłoczącéj ją przez pięć setek lat. Późniéj wybiła się Grecya, a zaledwie ta uzyskała niepodległość, wydobył się szczep francuzki — Belgowie z pod holendersko-germańskiego jarzma. O usiłowaniach, choć bezowocnych Polski nie wspominamy. Dość, że wszystko to zwiastowało nowy prąd czasu, który w zjednoczeniu Italii najdoskonalszy znalazł wyraz, a który stał się dla narodu irlandzkiego bodźcem do rozbudzenia w sobie nowego życia, będącego jednym z najciekawszych epizodów w dziejach walki narodowéj.

Już w czasie pierwszego podbicia Irlandyi przez Anglików w 12 stuleciu, została jedna część mienia zagrabiona tubylcom i rozdzieloną między normandzkich baronów Henryka II. Odtąd królowie angielscy uważali Irlandyą jako luźne dziedzictwo, rozdzielając jéj ziemie między swych dworaków. Powoli ziemia irlandzka przechodziła w ręce angielskiéj arystokracyi. — Drobna tylko cząstka miejscowéj szlachty uratowała swoją ojcowiznę. Niemal cała pierwotna ludność, wyzuta z swego mienia zniewoloną była wysługiwać się przybyszom, — żyć życiem nędznych wyrobników lub dzierżawić od nich dawniejszą własność. Była ona przedmiotem ucisku i wzgardy ze strony Anglików. Do socyalnego i politycznego ucisku przyłączył się od czasu reformacyi i gwałt religijny. Irlandczycy stali wytrwale przy sztandarze katolickim. Dobra kościelne zostały skutkiem tego zajęte na rzecz angielskiego kościoła, który stał się kościołem państwowym. Odtąd zmuszano Irlandczyków do płacenia proboszczom angielskim dziesięciny a zarazem do utrzymywania własnym kosztem swoich duchownych. Ucisk duchowy i nędza socyalna narodu irlandzkiego wzrastały w tym stósunku, w jakim wzmagała się wolność i wzrastał dobrobyt na ziemi angielskiéj i o ile parlament angielski stawał się wyrazem coraz to wolnomyślniejszéj konstytucyi.

Lecz i Irlandya miała do roku 1800 własny swój parlament — parlament, w którym ani jeden nie zasiadał Irlandczyk! Polityczna ta reprezentacya była przeto nędzną komedyą, a cała jéj wartość polegała w tém, że była poniekąd teoretycznym wyrazem dawnéj niepodległości ujarzmionéj dziś Irlandyi. W Londynie tak dalece wierzono w zupełne wyplenienie szczepu irlandzkiego, że zachwycano się sentymentalnie irlandzkiemi melodyami wielkiego poety Tomasza Moore, który podnosząc głos swój na korzyść uciśnionych, tworzył wspaniałe pienia, „w których tryumfowały i płakały, gniewały się i skarzyły naprzemian rozkosz i boleść, duma i żałoba.“

Tryumf jednakże zwycięzców był przedwczesny. Naród irlandzki nie utracił, mimo okrutnego prześladowania, poczucia samowiedzy i stwierdził licznemi, choć najnieszczęśliwiéj podjętemi powstaniami, że żyje, czuje i czuwa. Lecz Daniel O'Connel jest dopiéro ową osobistością, którą synowie Erynu mogą uważać jako potężny wyraz swego jestestwa. Dziś sto lat temu, jak Daniel O'Connel ujrzał w Dublinie światło dzienne.

Kochał gorącą miłością biedną swą ojczyznę a posiadał w najwyższym stopniu ów dar oddziaływania na wewnętrzne usposobienie, na wyobraźnią, na uczucia ludu irlandzkiego, do którego należał duszą i ciałem, którego pojmował i był przezeń nawzajem zrozumianym. A Opatrzność obdarzyła go właśnie tym darem, który wśród danych okoliczności sam jeden mógł doprowadzić do pożądanego celu: niezwykłą wymowę. Zdobywszy sobie jako rzecznik znakomitą sławę, rozpoczął O'Connel patryotyczną swą działalność, nieubłaganą walkę przeciw ciążącym na narodzie ustawom wyjątkowym. — Przedwstępnym warunkiem wszelkich dalszych, prawno-politycznych zdobyczy było równouprawnienie między Irlandczyków z Anglikami; dziełu temu poświęcił wielki agitator pierwszą porę swojego życia. Mowy, jakiemi walczył przeciw owym ustawom wyjątkowym, odbiły się donośném echem we wszystkich zakątkach wyspy i znalazły odgłos w sercach nieszczęśliwéj ludności. Cała Irlandya od krańca do krańca słuchała jego głosu i poczuła zapał w swéj piersi. W ciągu lat niewielu został ulubieńcem narodu i zdobył sobie u niego zaufanie, jak nikt przed tém. R. 1828 kandydował minister Vesey Fitzgerald, pochodzący z zasiedlonéj od dawien dawna na ziemi irlandkiéj rodziny do parlamentu. Kandydaturę swoją postawił w hrabstwie irlandzkiém Clare, — gdzie zdawało się, że ma wszelkie a wszelkie widoki powodzenia. — O'Connel wychodząc z zasady, że wykluczenie katolików od udziału w parlamencie irlandzkim nie odnosi się do parlamentu angielskiego, wystąpił jako rywal a mimo że Anglicy poruszyli niebo i ziemię, by przeprowadzić swojego kandydata, wyszedł po sześciodniowéj walce wyborczéj dnia 5 lip. 1828 z urny zwycięzcą.

Irlandya cała zagrzmiała okrzykiem nieopisanego tryumfu. We wszystkich kościołach katolickich uroczyste odprawiano nabożeństwa na podziękowanie Bogu za odniesione zwycięztwo; na wszystkich górach pozapalano ognie na znak radości. Co pierwéj zdawało się niemożliwém, stało się rzeczywistością. Odtąd miał zasiadać w angielskiéj Izbie niższéj Irlandczyk, i to Irlandczyk z krwi i kości. Gabinet Wellingtona pojął bezzwłocznie, że ustawy wyjątkowe nie potrafią ostać się dłużéj. Dnia 30 marca 1829 uchwalił parlament bil emancypacyjny. W wybranym w lutym 1833 wedle nowéj ordynacyi wyborczéj parlamencie zjawił się O'Connel na czele 40 reprezentantów Irlandyi będących jednéj z nim myśli i jednych przekonań. Teraz dopiero rozpoczął się drugi peryod jego praktycznéj działalności. Widząc zaciekłość większości angielskiéj, za-

Pogadanka brukselska.

I.

Bodaj to swoboda, jaka taka niezależność i znośne załatwienie procesiku, co się groźnym wydawał.

Jak hulaka pije na frasunek i po frasunku, tak Belgowie podczas chmurek, powstałych z korespondencyi p. von Perponcher Sedlnitzky — z hrabią Aspremont-Lynden i po przejściu chmurek, piją i hulają niby szlachta nasza za Sasów.

Nie ma kraju, gdzieby się tak lubiono bawić, — gdzieby zabawy weszły tak w zwyczaje narodowe, jak w sąsiedniéj Holandyi i ludném tutejszém państewku.

Ludy te, flegmatyczne na pozór, kiedy hulają, to do upadłego.

Waloni i Flamandy, katolicy i liberały, rząd i zarządy gminne, matskapaje (maatschapij po flamandzku towarzystwo), sosyety, kluby, kółka, kółeczka niezliczone — przesadzają się w urządzaniu przeróżnych zabaw, czasem zabawnych.

Uroczystości narodowe, kawalkady historyczne, bale, wyścigi konne, wodne, welocypedowe; strzelania do celu z rozmaitych broni palnych i łuków; teatra amatorskie, koncerta, tombole a mianowicie kiermasze nie w jedném mieście to w drugiém, nie w jednéj dzielnicy brukselskiéj to w innéj następują po sobie sznelcugowym pośpiechem.

Stołeczne jednak zabawy, nawet najluźniejsze, naprzykład bale, nie przedstawiają tutaj gorączkowych, chorowitych cech jak dawniéj we Francyi, w Paryżu.

Przypominam sobie te zbiegowiska za świetnych paryzkich czasów w r. 1862 i 1864 i zauważałem, że u tych szamocących się w szalonych podskokach tancerzy i tancerek oczy nie przyjmowały najczęściéj udziału w rozhulaniu balowém; ze smutném, szklistém jakiémś znużeniem spoglądały.

Dodawszy mizerną zazwyczaj cerę gości odwiedzających wówczas Prado, Valentino, Casino, Mabile i t. p., wydawało mi się nieraz, że to zgraja suchotników, co zażywszy podbudzającego lekarstwa, wypotrzebują szybko sztuczne siły, jakie w nich wlało, lada chwila padną i wielu nie powstanie więcéj.

Balom tutejszym brak pokostu francuzkiego rozhulania; Belgowie wypowiadają wesołość swoją cyniczniéj, ordynarniéj ... ale balowa hałastra bawi się za to na prawdę tutaj.

Oczy wtórują szczerze rozgłośnym śmiechom, ożywiającym pełne twarze i opasłe postacie; mężczyzni i kobiety pokrzepiają się nie skąpo piwem lub jałowcówką przed, po i podczas pląsów — i te obfite libacye wyrażają podskokami nie zawsze zgrabnemi. Gwar, kłótnie, pogodzenia przy kuflach, krzyki, jakich policya tutejsza nie ucisza tak surowo jak ongi policyanci paryscy, pobłażliwi dla gorszych od hałasów rozpasań tańcowych.

Belgowie bardzo lubią koncerta, bale, teatra. Co do ostatnich, ponieważ flamandzkie piśmiennictwo dramatyczne zaledwie jest w kolebce, żywią się nieraz z przyjemnością takiemi farsami paryzkich repertoarów, jak Piękna parfumiarka; takiemi czarodziejskiemi melodramatami jak Biała kotka, lub takim scenicznym kursem jeografii jak Podróż naokoło świata, w któréj lokomotywa, okręt, słoń i owiane gazą tancerki zdołałyby podbić i poważniejszą publiczność.

Wymagającymi będąc znawcami muzyki dramatycznéj, pod względem dramatu, komedyi i krotochwili, nie są nimi wcale.

Zabawy jednak pod dachem, w murach, nie tak dla nich ulubione, jak zabawy pod gołém niebem, na ulicach, na placach — mimo deszczu, który tu codzień rosi, kropi, pada lub leje, mimo zimna i śniegu.

Maszkary, kawalkady, koncerta, wycieczki matskapajów do innych gmin, zwłaszcza zaś kiermasze stanowią od wieków najwydatniejsze zebrania tutejsze.

W saméj aglomeracyi brukselskiéj, złożonéj z właściwéj gminy Brukseli i dziewięciu dzielnic czyli gmin oddzielnych, kiermasze trwają bez przerwy.

Jeszcze w jednéj gminie nie sprzątną budynków kiermaszowych a już w drugiéj rośnie jak na drożdżach drewniane miasteczko z placami, ulicami ponazywanemi, ze sklepami, teatrami, cyrkami numerowanemi itp.

Co tu zaraz muzyki — przy otwarciu takiego kiermaszu, przynajmniéj tyle, co deszczu. Słychać i wcale nie złą, którą się popisują zjednoczenia muzyczne rozmaitych matskapajów; słychać i przeraźliwe rozdźwięki tołumbasów, trąb, piszczałek, bębnów itp., któremi szarlatani i przedsiębiorcy różnych hec i przedstawień przywabiają gości.

Snują się procesyami tłumy gwarliwego ludu, bo Belgowie wiedzą, że trzeba, aby szedł handelek; lubiąc bardzo zarobić, poczuwają się do obowiązku dania zarobić drugim, témci bardziéj, że po drodze można tu i owdzie wyciąć kufelek lub kieliszek, przegryźć butersznita, porcyą kartofli smażonych, kosztującą 1 grosz srebrny; porcyą muli (ślimaków morskich) za taką samą cenę lub raczków morskich, krabów, karikoli itp. przysmaków jeszcze tańszych.

Dawnych kiermaszowych typów flamandzkich, przechowanych w obrazach ich mistrzów z XVI. stulecia, do dziś dnia można dopatrzyć się w tych samych rumianych, brzuchatych, rozweselonych postaciach, w tych przystojnych twarzach kobiecych o rysach dosyć regularnych ze świetną cerą i kształtną oprawą oczu, w których brak jednak głębszego spojrzenia, téj zadumy rzewnéj, uszlachetniającéj naprzykład wzrok naszych rodaczek.

Na dowód, jak się tu lubią bawić — niedawno temu czterdzieści tysięcy osób w przeciągu jednego dnia wyjechało z Brukseli do Mechlina zobaczyć tamtejszą kawalkadę historyczną.

Chociaż poszedłem bardzo rano na koléj, już roił się ludek przypuszczając gimnastyczny szturm do wagonów, wepchnął mnie téż tłok do wagonu, gdzie siada zwykle ośm; tą razą weszło nas dwanaście. Padłem obok tłustego flamandzkiego stadła, które mnie przywitało licznemi wykrzyknikami: God verdamme! God verdaeke! i spocony, zziajany wkrótce wysiadłem w Mechlinie, które jeszcze średniowieczny poeta łaciński nazwał piękném (pulchra Malina placet.)

Kawalkada a raczéj, jak po flamandzku nazywają, ommegang ludowy — kosztujący samą gminę Mechlina 8000 fr. nie wliczając kosztów, łożonych przez prywatnych, składał się z orszaków, grup i wozów, przedstawiających różne historyczne chwile tego miasta od wprowadzenia chrześciaństwa aż do utrwalenia tamecznéj gminy ze świetnemi owémi giełdami i cechami w XVII stuleciu.

Czterysta dzieciaków płci obojga było głównymi aktorami w téj wystawie dziejowéj, odznaczającéj się istotnie artystyczném ugrupowaniem, wytwornością i historyczną ścisłością kostiumów.

Śliczne dziewczynki przedstawiały z godnością pocieszną Maryą burgundzką, Małgorzatę austryacką itp. malcy z niezrównaną butą i wojowniczym marsem stali z ręką opartą na miniaturowym mieczu obok miniaturowych powabnych dam średniowiecznych — najczęściéj jasnych blondynek.

Dla dzieciaków oczywiście nadzwyczajna to i ponętniejsza od procesyi uroczystość — przejeżdżać w świetnych wozach, w barwnych kostiumach przy odgłosie muzyki, wśród grzmotu oklasków.

Dla pap a zwłaszcza dla mam, babuń itp. chwila to dumy rodzicielskiéj, rozrzewnienia i popisu z zamożnością; starsi jednak psują tu małych obywateli i obywatelki.

Nie dość, że na programatach i w gazetach ogłoszono nazwiska dzieciaków, wyszło nadto pyszne album, w którém przy portrecie każdéj postaci historycznéj dołączono także nazwisko chłopczyka lub panienki, co ją przedstawiała — poczciwi jednak Belgowie korzystają z każdéj sposobności, żeby przynieść ulgę cierpiącym. Ogromnie składkowano w Mechlinie na ofiary powodzi tuluzkiéj. Kto chciał się opędzić natarczywéj kweście, musiał kupić za franka kartę, po okazaniu któréj nie zmuszano go już sięgać do portmonetki.

Zaledwiem wrócił do Brukseli, aż tu znowu brzmi muzyka instrumentalna i choralna, maszerują muszketerzy, których członkowie poobwieszani medalami i wstęgami, skupieni koło chorągwi gwarzą, ćmią fajki lub dmą w trąby i klarynety i walą w bębny; dwie suto po huzarsku umundurowane muzyki przybyły z Holandyi dla próbowania się z miejscowemi; stare, podpiłe baby krzyczą, śpiewają, tańcząc z chłopakami w biały dzień po ulicach, placach i pasażach, słowem — wpadłem na kiermasz brukselski w całém rozbujaniu.

Wśród zamętu jarmarcznego zwróciło moją uwagę kilka fantastycznych napisów na budach — między innemi: Pod dziekanem frytury, mule i kartofle. Mytologiczny wypiek wafli. Pod aniołem poświęcenia tanie fotografie z zaręczeniem podobieństwa, niewytrzymującego konkurencyi.

Świetniał także transparentowy napis: pod fryturą polską. Niechże Bóg wybaczy krzywdę, wy-

łożył tak zwane stowarzyszenie repealne i wystąpił z wnioskiem zerwania zaprowadzonéj r. 1800 prawodawczéj unii między Irlandyą a Anglią i restauracyi parlamentu irlandzkiego. Pod temi to hasłami umiał zjednoczyć całą siłę narodu i pokierować nią do wytkniętego celu.

Po całéj Irlandyi zaczęto zakładać stowarzyszenia repealne, a duchowieństwo katolickie popierało patryotyczne usiłowania O'Connela; olbrzymie meetyngi, w których brało czasami udział do 100,000 ludzi, wzmacniały ruch, który umiał wielki agitator utrzymać zawsze w karbach prawnych. Tak tedy wydzierano parlamentowi angielskiemu ustępstwo po ustępstwie a lud irlandzki przychodził powoli do samopoznania i zapalał się coraz bardziéj do sprawy narodowéj.

O'Connel umarł r. 1847 nie osiągnąwszy ostatecznego swego celu, tj. prawnopolitycznego odrębnego stanowiska Irlandyi. Umierający jednakże O'Connel rzuciwszy okiem na trzydziestoletnią swą działalność, działalność pełną walk i wstrząśnień gwałtownych, patrząc na ową broń, jaką pozostawił w rękach tych co pozbawieni prawa i opieki, byli przez setki lat helotami na własnéj ziemi, mógł umierać z tém przekonaniem, że naród przezeń ukochany dobije się z czasem niezawisłości. Chwila ta wprawdzie jeszcze nie nadeszła, wprawdzie Irlandya nie posiada dotychczas własnego parlamentu, zniesienie atoli za ministerstwa Gladstone anglikańskiego kościoła państwowego zadał anglosaskiemu panowaniu w Irlandyi cios śmiertelny.

Wdzięczna Irlandya, chcąc uczcić pamięć wielkiego patryoty, założyciela politycznéj i religijnéj jéj wolności, postanowiła obchodzić stuletnią rocznicę jego urodzin jako wielkie święto narodowe. Punktem środkowym uroczystości, które rozpoczęły się wczoraj a ukończą dopiero jutro, jest stolica Irlandyi, kolebka O'Connela — Dublin. Wielki bankiet zapowiedziany na dziś przez lord mayora Dublina zgromadzi liczny poczet dostojników całego świata. Kardynał-arcyb. msgr. Cullen rozporządził obok tego listem pasterskim, by nie tylko w kościele katedralnym metropolii, lecz po wszystkich świątyniach odśpiewano uroczyste „Te Deum.“ — Że jubileusz O'Connela będzie miał charakter nie tylko narodowego i politycznego święta, lecz że będzio zarazem świętem kościelno-religijném pojmie każdy, co zna nieco historyą. O'Connel bowiem przyczynił się nie tylko do swobód politycznych swego kraju, lecz nadto i do wyzwolenia kościoła katolickiego. Dziś więc wdzięczna Irlandya czci pamięć najdzielniejszego swego syna.

Wiadomości urzędowe.

Rabinowi dr. Levy w Wrocławiu nadany został tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z pogranicza Kujaw, 4 sierpnia.

(Kilka uwag z powodu projektu do wzorowych ustaw spółek.)

(β) Patron spółek proponuje w uwagach swoich do projektu wzorowych ustaw towarzystw pożyczkowych, aby osobnym paragrafem w statutach nałożyć na członków składkę na koszta administracyjne. Motywuzaś wniosek ten tém, że tylko wtenczas spółki należycie prosperować będą, jeżeli utrzymywać będą fachowych i jedynie interesami spółek zajmować się mogących urzędników, a celu tego dopiąć można li przez dostateczną opłatę, z któréjby powstawały pensye zapewniające kasyerowi, kontrolerowi i dyrektowi spółki odpowiednie uposażenie.

Zastanawiałem się nad kwestyą tą z kilku osobami i wszystkie są zdania, że propozycya patrona nie da się przeprowadzić i że jest nie praktyczna. By trzem ludziom dać pensyą chociaż taką, aby z głodu nie pomarli, trzebaby złożyć co rok sumkę przynajmniéj 1000 tal., czyli na każdego trochę nad 300 talarów. Spółki nasze liczą zaś zazwyczaj kilkadziesiąt, niekiedy 100 do 200, bardzo rzadko 300 lub więcéj członków. Przypadłby zatém na każdego członka nie lada podatek, bo najczęściéj kilkanaście talarów rocznie wynoszący. Kontrybucya ta miennym członkom podobaćby się nie mogła, a cóż dopiero ubogim, którzy najczęściéj dla tego do spółki wstępują, aby z niéj brać pieniądze, a nie po to, aby płacić! Zaprowadzenie stałéj opłaty na koszta administracyjne zamiast przyciągać, odstręczałoby tylko członków i pociągłoby w następstwie za sobą upadek spółek, a więc skutek zamierzonemu wprost przeciwny. Na nasze stósunki najlepsza jest dotychczasowa praktyka, według któréj kilka sumiennych osobistości z jaką taką kwalifikacyą pełnią obowiązki urzędników spółki jako powinność poboczną albo zupełnie bezpłatnie, albo téż za umiarkowaném wynagrodzeniem, płynącém z ogólnych zysków spółki, które w nieznacznéj cząstce każdemu udziałowi w dywidendzie się strącają i tym sposobem nikogo nie gniotą. Tu wziąć należy na uwagę jeszcze i to, że lud ma zaufanie do spółki, jeżeli na jéj czele widzi obywateli znanych z poczciwości i majętnych, gdyż identyfikuje w prostocie swéj całą instytucyą z osobą podskarbiego, kontrolera i dyrektora. Od buchalterów zaś bez stanowiska i grosza pewnieby się odwrócił i pieniędzy swych żadną miarą ani na udział ani na depozyta nie powierzył.

rządzoną naszéj sławie gastronomicznéj! Najstraszliwsze wonie frytury rozchodziły się z tego zakładu pod naszą niby fryturą.

II.

Kiedy się tu bawią w najlepsze i stary Zachód krząta się w rozmajtych kierunkach — o rodakach naszych cichuteńko.

Żniwa jeszcze nieskończone, mało więc gentry przybyło z kraju do wód; niedobitków zaś wychodotwa zajętych codziennym chlebem nie widać prawie.

Ruch piśmienniczy, który niedawno jeszcze ożywiał i mógłby dotąd ożywiać wychodzczą garstkę, zadrzemnął...

Debiutujące za to wychodztwo rosyjskie odzywa się dosyć głośno, rozprawia i drukuje. Należąc po największéj części do krańcowych socyalistycznych dążności, jako nihiliści, internacyonały-centraliści pod chorągwią Marksa, lub internacyonały-anarchiści pod chorągwią Bakunina, w polemicznych pismach i pisemkach wychodzcy ci przejęli najgorsze wybryki pras najskrajniejszych, z tém uwzględnieniem, że daléj jeszcze zachodzą w napaściach osobistych, w utarczkach między ambicyami i ambicyjkami, posądzając najczęściéj przeciwników o fałszywe braterstwo, o złużenie w istocie trzeciemu oddziałowi kancelaryi rządowéj.

Zaledwie przycichł spór Bakunina z Marksem, który mając suflera Rosyanina, przeciwnika rewolucyjnego stronnictwa rosyjskiego, błotem poobrzucał Bakuninów, Neczajewów itp., posypały się znowu pociski na p. Ławrow, teoretyka-socyalisty, redaktora dziennika Naprzód (Wperid), zawierającego nieraz ciekawe korespondencye z Rosyi i w ogóle umiejętnie redagowanego. — Pan Tkaczew i parę grup rewolucyjnych krańcowych zarzuca mu, że jeśli nie jest ajentem 3-go oddziału, to programat jego, w jakim pragnie, aby lud wiejski, dopiéro co wyzwolony w Rosyi, doszedł sam do żądania zmian społecznych i aby wszelkie inne wystąpienia — jako niewczesne zarzucić — nie tylko nie jest niebezpiecznym dla rządu ale owszém bardzo mu na rękę.

(Dokończenie nastąpi.)

Lwów, 3 sierpnia.

(† Hrabia Agenor Gołuchowski.)

(T) Telegrafem doniósłem wam już o śmierci namiestnika hr. Gołuchowskiego. Od dłuższego już czasu było rzeczą wiadomą, że w obec ciężkiéj, skomplikowanéj choroby jest śmierć nieuniknioną. Jedenaście tygodni chorował hr. Gołuchowski. Ostatnie jego publiczne wystąpienie zachowa kraj w wdzięcznéj pamięci. Ostatni raz przemawiał hr. Gołuchowski publicznie w sejmie jako poseł w obronie rady szkólnéj krajowéj, zaatakowanéj przez partyą świętojurską. Bronił téj ważnéj instytucyi jako jéj prezes i jako obywatel kraju. Na drugi dzień po téj przemowie zachorował. Nie pora dziś oceniać żywot byłego namiestnika, który przez ćwierć wieku bardzo ważną w dziejach téj polskiéj prowincyi, a pośrednio i w dziejach całego kraju odgrywał rolę. Przez ćwierć wieku był Gołuchowski rządem w Galicyi, z małemi przerwami bowiem był ciągle, bo po trzykroć w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilku, namiestnikiem. Śmierć śp. Gołuchowskiego jest ważnym ze wszechmiar dla Galicyi wypadkiem, na którego znaczenie już kilkakroć w poprzednich listach zwracałem uwagę. Cokolwiekbądź o hr. Gołuchowskim historya powie, jakikolwiek wyda sąd o nim, mianowicie o Gołuchowskim z przed czasów r. 1859 i bitwy pod Solferino, musi mu ogromne względem kraju przyznać zasługi i uznać w nim męża wielkiéj sprężystości, silnego charakteru, wytrwałéj pracy i znakomitych zdolności. Tym zaletom zawdzięczał wysokie stanowisko i wielkie znaczenie, jakie sobie zdobył.

Dla niegalicyjskich czytelników Dziennika przytoczę tu kilka ważniejszych dat z życia hr. Gołuchowskiego. Urodził się w roku 1812, a był synem Wojciecha hr. Gołuchowskiego, herbu Leliwa. Studya prawnicze ukończył we Lwowie. Krótki czas służył jako bezpłatny praktykant i wówczas był ubogim młodzieńcem, w c. k. prokuratoryi skarbowéj. Następnie przeniósł się do służby politycznéj. Jako radzca namiestnictwa był w roku 1849 krótki czas burmistrzem miasta Lwowa. Wkrótce potém, po śmierci Wacława Zaleskiego, został zamianowany namiestnikiem Galicyi.

W r. 1859, po klęskach we Włoszech, powołano go do Wiednia. Zmiana systemu, któremu Gołuchoski tak wiernie służył, okazała się konieczną. Gołuchowski został mianowany ministrem stanu i prezesem gabinetu. Nowa rozpoczęła się z tą nominacyą epoka w życiu jego. Ten sam Gołuchowski, który żelazną ręką tłumił w Galicyi wszelki objaw życia narodowego — tamował wszelkie prądy wolności a popierał partyą świętojurską, który setki młodzieży oddał w kamasze i nigdy do urzędników podwładnych innym jak niemieckim nie mówił językiem, stał się twórcą znanego dyplomu październikowego, który przyznawał ludom w skład monarchii wchodzącym swobody narodowe i głos w sprawach rządowych. Niecierpiany przez centralistów wiedeńskich, którym był zawsze, do końca życia, solą w oku, musiał wnet ustąpić. Wrócił do kraju i osiadł w majątku swym w Skale. Tam oddał się gospodarstwu wiejskiemu i pomnażaniu mienia.

W roku 1865 wybrał go Lwów swoim posłem i wkrótce potém zamianowano go po raz drugi namiestnikiem. Przyjazd jego do Lwowa był prawdziwym wjazdem tryumfatora. W r. 1868, gdy przyjazd cesarza do Galicyi nie przyszedł do skutku, złożył znowu Gołuchowski urząd i dopiéro w r. 1871 po upadku ministerstwa Potockiego przyjął po raz trzeci urząd namiestnika. Od r. 1859 występował hr. Gołuchowski zawsze jako dobry Polak, upatrujący zbawienie kraju w Austryi. Był on głową tak zwanéj austryacko-polskiéj partyi w Galicyi.

Ożeniony w r. 1848 z hrabianką Maryą Baworowską, pozostawił trzech synów i dwie niezamężne córki. Syn najstarszy, Agenor, jest sekretarzem legacyi austryackiéj w Paryżu. Liczy lat 26, bawi obecnie we Lwowie. Drugi syn odebrał sobie, jak wiadomo, w roku zeszłym życie w Gracu. Trzeci syn, Adam, liczy lat 20, najmłodszy Józef 14. Córek zostało dwie, Zofia (lat 25) i Marya (lat 21). Majątek pozostawił nieboszczyk bardzo znaczny, przeważnie w dobrach ziemskich, które powiększył ogromnie nabyciem około r. 1870 części dóbr koronnych, tak zwanych kameralnych, od rządu. Braci pozostało dwóch, hr. Artur i młodszy od niego Stanisław.

Kiedy poprzeb się odbędzie, dotychczas nie ogłoszono. W południe odbyło się posiedzenie w namiestnictwie, na którém miano ułożyć program obrzędu pogrzebowego. W każdym razie zwłoki zostaną przewiezione do Skały.

Na wieży ratuszowéj powiewa czarna chorągiew.

Paryż, 4 sierpnia.

(Z kongresu geograficznego.)

II.

Kongres geograficzny został uroczyście otwarty w niedzielę o 3 po południu. Już od 2 godziny napełniła się sala tronowa w Tuilleryach członkami kongresu, których liczono blizko 400, publicznością obojéj płci, a w lożach zasiedli ministrowie, dyplomaci i marszałek Mac-Mahon, który robił honory żonie w. księcia Konstantego. Zamiast wyzłoconych dyplomatów i jenerałów, jak przed kilku laty, przesuwali się po sali w skromnych frakach uczeni, których nazwiska jednak mają pewno lepszy dźwięk na całym świecie, aniżeli nazwiska mężów stanu i wodzów cesarstwa. Jenerał Rawlinson, Delesse, Debreau, Wołowski, Lesseps, Siemienow, Kanikow, Quatrefages, jen. Baeyer, Duveyrier, Cieszkowski, Richthofen, Nachtigall, Schweinfurth, Rohlfs, margrabia Compiègne, Champcourtois, Schlagintweit, Steenhuyse, Hunfalffy, Miniscalchi-Erizzio i tylu innych znakomitych ludzi, słynnych nauką albo odbytemi podróżami, którzy przybiegli z całego świata, wszyscy pewno stanowili najpiękniejszą ozdobę uroczyście wystrojonéj sali.

Na wywyższeniu zasiadła komisya, wybrana przez pierwszy kongres geograficzny, odbyy przed czterema laty w Antwerpii, któréj zadaniem było obmyśleć plan i miejsce obecnego kongresu. Starania Towarzystwa geograficznego paryzkiego ułatwiły pracę komisyi — to téż prezydent téjże i poprzedniego kongresu p. Hans Steenhuyse w pięknéj mowie, którą otworzył kongres, nie tylko wymownie skreślił znaczenie geografii, żadanie kongresów geograficznych, wielkich postępów téj nauki od lat czterech, lecz przedewszystkiém zwrócił się z podziękowaniem do Towarzystwa geograficznego paryzkiego, którego usiłowaniom głównie zawdzięczamy przyjście do skutku obecnego kongresu. Po téj przemowie, przyjętéj hucznemi oklaskami, opuściła komisya honorowe miejsce za prezydyalnym stołem, które zajął prezydent kongresu a zarazem Tow. geograficznego paryzkiego, wiceadmirał La Roncière le Noury i pospołu z nim wiceprezydenci kongresu a prezesowie towarzystw geograficznych: londyńskiego jen. Rawlinson, berlińskiego baron Richthofen, rzymskiego minister Correnti, peszteńskiego Hunfalffy, genewskiego Beaumont, petersburgskiego radzca stanu Siemienow, amsterdamskiego Vecht i egipskiego dr. Schweinfurth.

Pierwszy przemówił oczywiście admirał La Roncière urywanym głosem, jak gdyby militarnéj komendy, po którym można było poznać starego marynarza; głosił ten poważny, wyniosłéj postaci starzec zdania, które mu przynoszą zaszczyt i które ze wszech miar zasługują na uwagę:

„Panowie, mówił admirał La Roncière, żyjemy w czasach gorączkowych badań i szlachetnych reform, w czasach czynności nieustającéj, nieledwie febrycznéj. Pali nas potrzeba postępu. Ludzie, towarzystwa, narody — czy nie wolno mi powiedzieć, że i rządy? — szukają dróg nowych. W tym samym stopniu, w jakim usuwają się przeszkody, rozdzielające rozmaite centra oświaty, stósunki międzynarodowe stają się ściślejsze i coraz głośniéj odzywa się potrzeba rozpowszechnienia wszędzie jéj promieni. Jawność — ten najpotężniejszy środek rozpowszechnienia owoców prac uczonych pomiędzy masami, — ta jawność stała się prawem koniecznem. Z téj potrzeby jawności wyniknęły kongresy międzynarodowe.

„Te kosmopolityczne zebrania są najlogiczniejszym wyrazem postępu moralnego i intelektualnego.

„Te sejmy powszechne ożywiają usiłowania indywidualne i przedsięwzięcia osobiste. Wywołują pożądane zbliżenia i zawięzują stósunki, które nie są znikome; ostatecznie łącząc w jedno potężne zapędy inteligencyi, dają utworom geniuszu namaszczenie swéj niezaprzeczonéj powagi. Tém się dzieje, że wotum kongresu tego rodzaju, jaki dziś nas zgromadził, mogłoby w czasach wolnéj dyskusyi, w jakich żyjemy, wywrzeć stanowczy wpływ na postanowienia rządu.

„Panowie, Opatrzność włożyła na nas obowiązek poznania ziemi i zdobycia jéj. Ten rozkaz jest jednym z obowiązków naznaczonych do spełnienia naszéj inteligencyi i naszéj ruchliwości. Geografia, ta nauka, która popycha do tylu poświęceń i któréj poniosło życie swe w ofierze tylu ludzi wielkiego serca, stała się filozofią ziemi. To téż wielkie problemy, podsunięte przez nią do rozwiązania, usprawiedliwiają i domagają się obecności tyle gruntownéj wiedzy, ile widzę zgromadzonéj w tych murach. To téż uczucia, które ożywiają tych ludzi nauki, pragnienia, które ich zbliżają, tworzą pomiędzy nimi nowe węzły pokoju i braterstwa. Dla nich nie ma granic.

„Rozwijamy jasny i błyszczący sztandar nauki i pod jego opieką połączą się we wspólnéj pracy i szlachetnéj rywalizacyi ci, których może rozdzielają podejrzenia i dążności przeciwne.

„Praca nasza wznosi się po nad kłócące się ambicye, któremi pogardza. Stoi ona po za walczącemi z sobą zapatrywaniami, ponieważ nie podlega żadnemu, nie dba o znikome budowle polityki. Ale poczuwa się do wspólności z zapędami szlachetności i prawdy, które piastują w sobie ludzie inteligencyi i serca.

„Te zasady, panowie, to zasady pokoju, które nami kierują, które możemy skutkiem zmiennéj kolei rzeczy ludzkich wygłaszać w sali przeznaczonéj pierwotnie na to, aby w niéj rozlegał się głos augurów politycznych. Innego rodzaju echa odbijają obecnie jéj ściany. Będą tu wymieniane tylko słowa nauki, to znaczy, że ta przeobrażona sala będzie odtąd świadkiem szlachetnego braterstwa, bezinteresownych ustępstw i uprzedzających rywalizacyi. Będzie świadkiem zatwierdzenia wielkiej zasady międzynarodowego pojednania, które poczyna kiełkować i zapuszczać korzenie we wszystkich gałęziach wiadomości ludzkich, wielkiéj zasady, która jest najpewniejszym zakładem zbliżenia się ludów.

„Niechajby przemiana, jakiéj podległa dzisiaj ta sala, stała się nauką. Niechajby na przyszłość słowa tu wypowiedziane, w tym pałacu świadku wiekowym tylu wielkości, runie zaledwie zrestaurowanéj naszych walk dawnych, będą tylko słowami prawdy i zaufania. Pozostańmy złączeni, kimbądź jesteśmy: ludzie wszelkiego pochodzenia i wszystkich narodowości pod egidą wolności czuwającéj nad chrześciańską cywilizacyą, która nie zna niewolników, która bezustannie pracuje nad polepszeniem położenia każdego człowieka, nad rozwinięciem wszystkich inteligencyi, nad wzniesieniem wszystkich serc.“

Prawdziwie zaszczytem to dla Francyi a mianowicie dla Towarzystwa geograficznego paryzkiego, że znalazło takiego tłumacza swych uczuć szlachetnych i myśli wielkich, których źródłem ożywiającém Francya być do dzisiaj nie przestała. Fluctuat nec mergitur, brzmi wymowna dewiza na godle miasta Paryża. My ludzie ze wschodu nie jesteśmy przyzwyczajeni słyszeć z ust wysokiego dygnitarza, przystrojonego wstęgami orderowemi takich idei postępu i słów braterstwa narodów!

Po admirale przemawiali z kolei wyżéj wymienieni prezydenci innych towarzystw geograficznych, każdy w swoim języku, po rosyjsku, włosku itd. P. Hunfalffy mówił po węgiersku na dowód przewagi madziarskiéj w austryackiéj monarchii. Najlepsze wrażenie robiła szlachetna postać jenerała Rawlinson, którego zawiesiste siwe wąsy przypominały mi niejedną dobrze znaną postać w ojczyznie, a którego dobitnym głosem wypowiedziane słowa podziękowania Tow. geograficznemu francuzkiemu przyjęła publiczność rzęsistym aplauzem. Niezrozumiałość słów węgierskich lub rosyjskich nie pozbawiła odpowiednich mówców takich samych oznak uznania i każdy z nich kończył swe podziękowanie Francyi i Towarzystwu francuzkiemu wśród grzmotu oklasków.

Krew Jagiellonów

w panujących dziś domach w Europie.

Za dawnych czasów powszechnym to było zwyczajem ojców naszych, że wyuczenie się geneaologii nie tylko królów polskich, ale i wszystkich znakomitszych rodzin w Polsce za najkonieczniejszy poczytywano warunek domowéj i publicznéj edukacyi, i było wstydem wielkim a nieumiejętnością grzeszną, nie znać dokładnie jeśli nie najdrobniejszych, to najgłówniejszych przynajmniéj gałęzi rozrodzonych i wysoko skoligaconych familii polskich. Dziś wiadomości te, do których niepomiernéj trzeba pamięci, małéj tylko liczby osób udziałem są, za to gdy potrzeba dochodzić jakiego genealogicznego szczegółu, takie są pomoce i źródła takie, że małéj dołożywszy pracy, ma się najgruntowniejszą krytyczną wiadomość o tém, czego pożąda nauka i towarzyszące jéj okoliczności.

Przed kilku dniami, w poważném towarzystwie, w rozmowie o rzeczach historycznych, gdy przyszła wzmianka o krwi Jagiellonów w panujących dziś domach w Europie obiecałem, że dla ogólnéj wiadomości skreślę treściwie i pobieżnie rys genealogiczny potomstwa Kazimierza Jagiellończyka. Dotrzymując w prywatném kółku danego słowa, myślę, że nie znudzę czytelników Dziennika, gdy im w krótkim obrazie przypomnę rozrodzenie się potomków dobrego króla naszego.

Kazimierz Jagiellończyk, król polski, wielki książę litewski, syn Władysława Jagiełły i Zofii, córki księcia kijowskiego a siostrzenicy Witolda, urodził się dnia 29 listopada 1427 roku. Ogłoszony w Wilnie wielkim księciem litewskim r. 1440, koronowany królem polskim 25 czerwca 1447 r., zmarł w Grodnie 1492 dnia 6 czerwca. Z żony swéj Elżbiety, córki cesarza Alberta II, zaślubionéj 20 sierpnia 1453, zostawił sześciu synów i siedm córek.

Najstarszy Władysław przyszedł na świat 1 marca 1456 roku, obrany królem czeskim 1471, a węgierskim 1490, z żony swéj Beaty, córki Ferdynanda neapolitańskiego, wdowy po Maciju, królu węgierskim, nie zostawiwszy potomstwa, wszedł w powtórne związki z Anną, córką Gastona de Foix Candale roku 1502, z któréj miał córkę Annę i syna Ludwika II, który zginął pod Mohaczem 1526 roku.

W rok po Władysławie urodziła się Jadwiga, która w roku 1475 wyszła za Jerzego, bogatego księcia bawarskiego na Landshucie.

Trzecie z dzieci Kazimierza Jagiellończyka Kazimierz Św., urodził się roku 1458, umarł 1484, kanonizowany i patronem Polski ogłoszony roku 1521.

Czwarty był Jan Olbracht, urodził się 27 grudnia 1459 roku, wstąpił po ojcu na tron polski 1492, umarł 17 lipca roku 1501.

Piąty syn Kazimierza Jagiellończyka Aleksander, urodził się 5 sierpnia 1461, Wielkim księciem litewskim obrany r. 1492, po śmierci brata koronowany królem polskim 12 grudnia 1501 r., umarł 19 sierpnia 1506. Żona jego była Helena, córka Iwana, Wielkiego księcia moskiewskiego, zaślubiona 1494 roku, umarła 24 stycznia 1513 roku.

Szóste z dzieci Zofia, urodzona 1464, umarła 1513, roku 1479 wyszła za Fryderyka, syna Alberta, elektora brandenburskiego.

Siódme i ósme z dzieci Jadwiga i Elżbieta żyły po roku zaledwie.

Dziewiąte z dzieci Zygmunt, urodził się 1 stycznia 1467 roku, po śmierci brata Aleksandra wstąpił na tron 1506 roku, koronowany 24 stycznia 1507, umarł 1 kwietnia 1548 roku.

Dziesiąte z dzieci Fryderyk, kardynał arcybiskup gnieźnieński, urodził się 13 sierpnia 1468 roku, umarł 14 marca r. 1503.

Troje dzieci ostatnich a wszystkie córki: Elżbieta wyszła za Fryderyka II, księcia na Brzegu i Lignicy; Anna za Bogusława III, księcia pomorskiego; Barbara za Jerzego, brodatego księcia saskiego; z tych Elżbieta nie zostawiła potomstwa, z Anny zaś i Barbary rozrodzona familia, do dziś jeszcze genealogicznie da się wyprowadzić, jak to zaraz zobaczymy.

Władysław Jagiellończyk, król czeski i węgierski, najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka, w r. 1501 za zezwoleniem staréj królowéj Beaty, z któréj nie miał potomstwa, zaślubiwszy Gastonkę Annę, córkę Gastona de Foix, miał z niéj córkę Annę, dziedziczkę Węgier i Czech; Anna urodzona 1503, w r. 1521 wyszła za mąż za cesarza niemieckiego Ferdynanda I, od którego pochodzi linia habsburgsko-austryacka. Linia ta na Karolu VI, cesarzu niemieckim (1711—1740) łączy się z lotaryngską, a to przez Franciszka I, księcia lotaryngskiego, cesarza niemieckiego a męża Maryi Teresy, córki wspomnionego wyżéj Karola VI. Od téj Maryi Teresy i Franciszka męża jéj, pochodzi w prostéj linii panujący dziś w Austryi cesarz Franciszek Józef.

Od téj Anny, córki Władysława II wyprowadza się także genealogia Napoleona I, który w roku 1810 zaślubił Maryą Ludwikę, prawnuczkę Maryi Teresy a córkę Franciszka II, cesarza austryackiego; z małżeństwa tego był jedyny syn Franciszek Józef książę Reichstadt (Napoleon II). Co się tyczy Napoleona III, ten, jak wiadomo, był synem brata Napoleona I, Ludwika króla holenderskiego i Hortenzyi Beauharnais, córki Jozefiny, pierwszéj żony Napoleona I.

Dom Bragancy w Portugalii z krwią Jagiellonów o tyle jest złączony, iż Anna Marya, córka Leopolda I, cesarza niemieckiego (1637—1657), pochodząca w prostéj linii od Ferdynanda I. i żony jego Anny, córki Władysława Jagiellończyka, w roku 1708 wyszła za Jana V, króla portugalskiego, od którego w prostéj linii jest dziś panujący w Portugalii król don Ludwik.

Linia Burbonów Hiszpanii i Francyi pochodzi od Filipa II, króla hiszpańskiego, który w roku 1570 zaślubił Annę, wnuczkę Anny, córki Władysława Jagiellończyka. A lubo prawnuk Filipa II, Karol II, król hiszpański w roku 1700 zmarł bezpotomnie, utrzymała się jednakże ta linia przez Filipa V, księcia d'Anjou, wnuka Ludwika XIV, króla Francyi, od tego Filipa pochodzi dzisiejszy król Hiszpanii, syn Izabeli.

Burbony we Francyi z krwią Jagiellonów tak są połączeni: wnuczka Filipa II, króla hiszpańskiego Anna Marya Maurycya w r. 1613 wyszła za mąż za Ludwika XIII, od którego wnuk Karola X jest Henryk hr. Chambord i wnuk Ludwika Filipa, Ludwik Filip hr. Paryża.

Nareszcie od tegoż Filipa II, króla hiszpańskiego, którego córka Katarzyna w roku 1585 wyszła za Karola Emanuela I, księcia Sabaudyi z linii młodszéj Carignan, pochodzi żyjący dziś Wiktor Emanuel, król włoski.

Ostatnia z córek i dzieci Kazimierza Jagiellończyka Barbara w roku 1496 wyszła za mąż za Jerzego Brodatego księcia saskiego, z tego małżeństwa pozostała jedyna córka Magdalena, zaślubiona w roku 1524 Joachimowi II, Hektorowi, elektorowi brandenburskiemu, z domu Hohenzollernów. Druga żona tegoż Joachima była także Jagiellonka Jadwiga, córka Zygmunta I, zaślubiona mu w roku 1535. Od tego Joachima przez prawnuczkę jego Annę Katarzynę, która w roku 1597 wyszła za Krystyana IV, króla duńskiego i norwegskiego z linii Oldenburg Holstein jest panujący dziś dom w Danii i od tegoż Joachima przez prawnuka jego Jana Zygmunta, elektora brandenburskiego i księcia pruskiego, którego żona Anna była prawnuczką Zofii Jagiellonki, żony Fryderyka, margrabiego brandenburskiego na Anspachu, zaślubionéj mu w roku 1479, pochodzi dzisiejszy cesarz niemiecki Wilhelm.

Druga prawnuczka Zofii Jagiellonki Magdalena Sybilla, w roku 1607 wyszła za Jana Jerzego I, elektora saskiego z linii albertyńskiéj, z téj też linii jest panujący dziś król saski.

Od téj także Zofii a raczéj od jéj syna Kazimierza na Bejrucie, przez Jerzego Ludwika, elektora hanowerskiego, króla angielskiego pochodzi w szóstém pokoleniu panująca dziś w Anglii królowa Wiktorya.

Nareszcie z Anny, córki Kazimierza Jagiellończyka, która w roku 1490 wyszła za Bogusława, księcia pomorskiego pochodzą dwa domy: holsztein-oldenburski i holsztein-gottorpski, z których po kądzieli od Katarzyny II panuje dziś w Rosyi prawnuk jéj cesarz Aleksander II.

Krótki ten rys historyków i heraldyków nie zadowolni, to téż nie dla nich to skreśliłem, wiem bowiem dobrze, iż oni zkąd inąd i z obowiązku rzecz tę gruntowniéj i szczegółowiéj znają. Rzuciłem to jednakże na papier w uzupełnieniu jedynie rozmowy genealogicznéj, o któréj wyżéj uczyniłem wzmiankę i w téj daléj myśli, ażeby w mającym się ukazać w tym roku w Warszawie w języku polskim Almanachu genealogicznym przedmiot ten szczegółowo był przedstawiony.

Lubostroń, 31 lipca. Ks. J. P.

P. S. W wybornym waszym artykule o Thorwaldsenie zakradła się rażąca pomyłka. Autor pisze, że w Warszawie w kościele katedralnym pomnik Stanisława Małachowskiego jest dłuta Thorwaldsena — to jednakże z prawdą nie zgadza się. Pyszny sarkofag Małachowskiego rzeźbił Franciszek Maxymilian Laboureur, Thorwaldsena zaś dzieła nas interesujące te są tylko: Pomnik Kopernika w Warszawie, — Pomnik Włodzimierza Potockiego syna, Szczęsnego, z kararyjskiego marmuru w katedrze na Wawelu i model kolosalnych rozmiarów do pomnika dla księcia Józefa Poniatowskiego, który, choć był obstalowany, jednak do wykonania nie przyszedł. — Model ten zdobi dziś atrium muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze.

Francuzi są grzeczni. Pierwszy głos po admirale dano reprezentantowi Prus p. Richthofen; przypomniało mi to bitwę pod Crecy przed trzystu laty, gdy szlachta francuzka wołała do czekających na pierwsze strzały Anglików: Après vous MM. les Anglais! Najbardziéj przecież otaczają tu grzecznościami Moskali. P. Siemienow gdzie się tylko pokaże, jest przedmiotem owacyi i grzeczności. Na pierwszém zgromadzeniu sekcyi fizycznéj on był przewodniczącym, na pierwszém walném zebraniu znowu jemu przypadł ten zaszczyt. Nawet na bankiecie, jaki wieczorem tego samego dnia zgromadził członków kongresu pod umyślnie na ten cel zbudowanym namiotem na tarasie ogrodu tuileryjskiego, nie zapomniano o naszych sąsiadach i komisarz jeneralny kongresu baron Reille wniósł zdrowie w. ks. Konstantowéj, która zaszczyciła swą obecnością otwarcie kongresu. W rzeczy saméj był to toast bardzo stósowny na uczcie kongresu geograficznego.

Uczta ta zresztą nie była wcale interesującą. Mowy oficyalne, wzajemne komplementa i grzeczności.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 5 sierpnia. Z półurzędowego donoszą źródła, że tajny radzca legacyjny Bucher wyjechał za urlopem. Należy ztąd wnioskować, że kanclerz nie zajmuje się chwilowo w Warzinie żadnemi urzędowemi sprawami a w prywatnéj korespondencyi pomocnym mu jest syn jego Herbert, znajdujący się tamże. Pomiędzy ks. Bismarckiem a ministerstwem spraw zagranicznych nie ma obecnie żadnéj komunikacyi.

Frankf. Ztg., któréj trzech redaktorów już uwięziono a dwóch oraz wydawcę p. Sonnemanna również ten sam los ma spotkać, zamieszcza wstępny artykuł, w którym występuje dość ostro przeciw takiemu postępowaniu, odwołując się na § 2 prawa prasowego. W ostatnich 70 latach od czasu zaprowadzenia staréj ordynacyi kryminalnéj z 11 grudnia 1805 — pisze Frankf. Ztg. — nie zaszedł ani jeden wypadek, któryby się choć w części równał postępowaniu z członkami naszéj redakcyi. Nigdy nie było przypadku, aby przeciw współredaktorom pisma używano przymusu świadczenia, przypominającego bardzo średniowieczne tortury. Ani w Niemczech ani po za ich granicami nikomu nie może się w głowie pomieścić, aby całą redakcyą, administracyą oraz techniczny personał pisma osadzono naraz w więzieniu, podczas gdy prawo prasowe wyraźnie powiada, że odpowiedzialny redaktor pisma odpowiedzialnym być ma za wszelkie przestępstwa prasowe. Walczymy — pisze Frankf. Ztg. — nie za siebie tylko, ale za prawa całéj prasy, któréj byt nie jest możebnym bez pokrywania nazwisk autorów artykułów i korespondencyi jak najgłębszą tajemnicą. Fakt ten dotkliwy dla naszéj redakcyi ma przecież dobrą swą stronę, bo dowodzi jak najoczywiściéj, że rząd pruski, wszedłszy na drogę niezgodną z dotychczasową, z tyloletnią praktyką sądów, ani z prawodawstwém prasowém wszystkich cywilizowanych narodów, nie może już ścierpieć wolnego słowa. Rząd pruski staje przez to na stanowisku Napoleona III., który nie mógł ścierpieć wolnego słowa niepodległéj prasy.

Dzienniki berlińskie zajęte obecnie przeważnie wielką rewią, jaka za kilka tygodni odbędzie się na Szląsku w obecności wielu książąt i oficerów zagranicznych. Całe łamy zapełniają podawaniem pozycyi, jakie zajmą pojedyńcze pułki 5 i 6 korpusu w czasie manewrów.

W handlowych kołach Berlina panuje wielka stagnacya a pisma stolicy Niemiec zapisują ten smutny fakt, że główne handle berlińskie nie zbierają dziennie nawet na pokrycie kosztów utrzymania handlu i personału koniecznych pieniędzy.

AUSTRYA I WĘGRY.

✻ **Wiedeń,** 4 sierpnia. Czytamy w Neue fr. Presse: „Hrabia Andrassy, który przybył wczoraj wieczorem do Wiednia, miał dziś posłuchanie u cesarza i konferował z ks. Milanem. Minister spraw zagranicznych zabawi w Wiedniu dni kilka. Równocześnie z hr. Andrassym przybyli do Wiednia, przerwawszy swe urlopy, ambasadorowie Rosyi i Anglii. Mimo owéj uderzającéj obecności wszystkich najwybitniejszych dyplomatów w Wiedniu, przeważa w kołach oficyalnych przekonanie, że położenie jest bez wszelkiego groźnego charakteru. Rząd austryacki zapewnił w słowach najdobitniejszych księcia serbskiego, że Austrya stać będzie podawnemu na gruncie dotychczasowéj polityki wschodniéj i że drobne oddziały wojskowe wysłane na południową granicę państwa nie mają bynajmniéj charakteru zaczepnego lub demonstracyjnego. — W. Porta, któréj reprezentant dyplomatyczny również przebywa w Wiedniu, zaprzeczył w formie najdosadniejszéj pogłosce o wysłaniu z jéj strony ultimatum do Serbii. — Wedle wiarogodnych informacyi — pisze daléj ten sam dziennik — rozsiewane co do wysyłek wojsk do Dalmacyi lub na granicę dalmatyńską pogłoski, pozbawione są wszelkiéj podstawy. Rzecz cała ogranicza się na postawieniu w Metkowicz dwóch kompanii pód dowództwem pułkownika Jowanowicza, a to w celu utrzymania porządku, gdyż w te strony wykli chronić się wychodźcy hercogowińscy, po większéj części starcy, kobiety i dzieci. Ludność słowiańska w Dalmacyi zachowuje się spokojnie, a przekradających się przez granicę, aby połączyć się z powstaniem, nie było prawie dotychczas. Dopiéro gdyby stan dzisiejszy się zmienił, widziałby się rząd spowodowanym do przedsięwzięcia ostrożności wojskowych."

Dziś oddał cesarz wizytę księciu serbskiemu, mieszkającemu w hotelu „Zum goldenen Lamm." Cesarz bawił u księcia 20 minut. Po południu tego samego dnia przyjmował książę hr. Andrassego.

Na pogrzeb hr. Gołuchowskiego wyjechali z Wiednia jenerał-adjutant cesarski baron von Mondel, a to z wyraźnego polecenia monarchy, niemniéj ministrowie Lasser i Ziemiałkowski.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 2 sierpnia. Zgromadzeniu narodowemu spieszno bardzo do domu. To téż zapowiedziane na dzisiaj trzecie czytanie wyborczego prawa do senatu odbyło się dość szybko. Legitymiści tylko czuli potrzebę zaprotestować przez usta margrabiego Franclieu przeciw republikańskiemu dziełu i ostrzegać Francyą przed nową inwazyą, która ich zdaniem musi być następstwem rzeczypospolitéj. Pan Franclieu uważał przytém za stósowne wystąpić z apoteozą hr. Chambord jako przez Boga samego wybrane narzędzie na zbawienie najstarszéj córy kościoła. Marszałek Izby zaprotestował przeciw zarzutowi, jakoby Francyą chciano ponownie wydać na łup zagranicy i powołał deputowanego Lorgeril pomawiającego o stronniczość biuro Izby, do porządku. Po tém małém intermezzo przyjęto całe prawo z małemi bardzo zmianami wedle uchwał drugiego czytania bardzo znaczną większością głosów, bo 559 głosami przeciw 73 głosom. Momentu tego chcieli użyć republikanie celem dania odprawy ministrowi Buffet, aby nie rozjechać się do domu pod wpływem ostatniéj porażki. Sprawozdanie Pascala Duprat o zniesieniu stanu oblężenia miało dać sposobność do interpelacyi i dla tego odroczono to sprawozdanie aż do ostatecznego przyjęcia wyborczego prawa do senatu. Deputowany Duprat złożył téż zaraz po uchwale tego prawa sprawozdanie na stół Izby, ale ani słowem nie wspomniał o jego treści. Frakcye lewicy porzuciły już dawny swój zamiar wystąpienia z jakąkolwiekbądź kwestyą polityczną przed wakacyami, ale chciałyby przynajmniéj zakryć swój odwrót. P. Gambetta stara się wszelkiemi sposobami uratować pozór przynajmniéj. Ztąd téż w dniu dzisiejszym biegał od jednego posiedzenia frakcyi do drugiego; tu proponował, aby ministerstwu wydać bitwę w sprawie burmistrzów, tam wnosił o wznowienie ponowne kwestyi rozwiązania Izby, ówdzie znów żądał, aby Izba już teraz się zobowiązała, że zaraz w pierwszych dniach po swém zebraniu się ponownem zamianuje 75 senatorów. Wreszcie zgodził się na to, aby jeden z wybitniejszych deputowanych lewicy publicznie z mównicy Izby oświadczył, że konstytucya z 25 lutego jest jedyną legalną formą rządu. Lewica oraz skrajna lewica przyjęły ostatni wniosek byłego dyktatora oklaskami, ale postanowiły chwilowo z względów praktycznych z niczém nie występować.

France ogłasza dzisiaj na czele swych łamów manifest wyborczy ministra Buffeta z r. 1848 pod napisem Dossier politique de Monsier Buffet, oraz mowy jego miane za czasów drugiego cesarstwa. Temu programowi i tym mowom przeciwstawia France program ministra Buffeta z 12 marca 1875 oraz głosowanie jego za czasów drugiéj i trzeciéj rzeczypospolitéj. Pokazuje się z tego, że obecny minister Buffet w swych manifestach wyborczych i mowach grał rolę republikanina i rycerza wolności, ale głosował zawsze wręcz przeciwnie. Le dossier politique de M. Buffet wywarło wielkie wrażenie i France rozchodzi się w tysiącznych egzemplarzach.

Bien Public następującemi słowy żegna rozjeżdżających się deputowanych: „Zrobiwszy bilans z ostatniéj kadencyi, porównawszy to co Zgromadzenie narodowe doprowadziło do skutku z tém, coby miało było zrobić, spełnione przez nie prace mierząc wedle zamiarów i dążności kraju, przekonywamy się, że prawdziwa, wielka, lub prościéj powiedziawszy, konieczna polityka, gdzieindziéj obrała swe siedlisko jak w pałacu Zgromadzenia narodowego w Wersalu. Po czemżeż chce właściwie wypoczywać Zgromadzenie, które zasłużyło chyba tylko na wieczny spoczynek? Zgromadzenie rozchodzi się, aby wypocząć po tém wszystkiém, co odroczyło, po tém, czego się kraj napróżno po niém spodziewał, po ogólnym zawodzie. Oto jedyny rezultat tak wielu parlamentarnych poronień."

— 3 sierpnia. Lewe centrum odbyło dzisiaj wieczorne posiedzenie, na którém p. Laboulaye wystąpił ze swoim „Discours Manifeste." Słowa deputowanego Laboulaye nie wywarły wielkiego wrażenia, stronnictwo radykalne tylko przyjęło je oklaskami. „W miesiącu styczniu — mówił p. Laboulaye — nie zrzuciła Francya jeszcze tymczasowości trawiącéj jéj od lat czterech. Przyszłość była niepewną, rząd bezsilny. Raz jeszcze zażądaliśmy od Zgromadzenia narodowego nadania krajowi ostatecznéj formy rządu. Dzięki patryotyzmowi i roztropności pewnéj liczby członków prawego centrum, oraz poparciu grup lewicy, naszych wiernych sprzymierzeńców, udało się nam tą razą. Tymczasowość potępiono, septennat rozpłynął się, — a rzeczpospolita uznaną została za formę rządu Francyi. Zwycięztwo to, z którego dumni jesteśmy, bo nadając krajowi formę rządu, którą przyjąć mogą wszystkie stronnictwa, przyczyniliśmy się do przywrócenia Francyi pokoju i dobrobytu. Wprowadzono do kraju rzeczpospolitą uchwałą z 25 lutego. Konstytucya uchwalona w tym dniu była dziełem pojednania. Musieliśmy w wielu punktach porobić ustępstwa a nie byliśmy sami, co ustąpić umieli. Konstytucyjni rojaliści organizując parlamentarną rzeczpospolitą, powrócili z zaufaniem do rządu, którego upadku od dawna żałowali. Republikanie nadali ze swéj strony rządowi temu demokratyczny charakter mianując prezydenta i zaprowadzając powszechne głosowanie."

W tutejszych kołach parlamentarnych panuje obecnie przekonanie, że wiceprezesowi Buffetowi nie uda się przy obradach nad prawem wyborczém do Izby deputowanych przeprowadzić głosowania wedle okręgów. Nie tylko bowiem cała lewica, ale i bonapartyści są za głosowaniem wedle list. Bonapartyści są zdania, że ten rodzaj głosowania przyniesie im daleko większe korzyści, aniżeli głosowanie wedle okręgów. Przyjęcie przez Izbę głosowania wedle list nie przyczyni się prawdopodobnie do przesilenia gabinetowego a zwłaszcza, że znający dobrze ministra Buffeta utrzymują, iż w danym razie ustąpi, aby zatrzymać portfel w swym ręku. Główną podporą ministra Buffeta jest Mac-Mahon i dla tego téż występuje takowy tak kategorycznie i stanowczo.

Statystyka municypalności paryzkiéj z roku 1874 ogłoszona w tych dniach, zawiera bardzo ciekawe szczegóły. Podajemy tu z nich niektóre. I tak: Urodziło się w roku zeszłym w Paryżu 53,786 osób, przydadków śmierci było 40,759. Ślubów odbyło się 18,827. Dzieci ślubnych urodziło się 39,442, nieślubnych 14,344, z których uznano za prawne tylko 3226. W roku 1873 zawarto w Paryżu związków małżeńskich 19,520 a w roku 1872 nawet 21,373. Rok ubiegły wykazuje więc w téj mierze znaczny ubytek, co dowodzi wyradzającego się coraz więcéj wstrętu do życia familijnego. — Wedle zeszłorocznéj statystyki umierało w Paryżu dziennie przeciętnie 112 osób. Najwięcéj osób umarło na suchoty płuc, bo przeszło 7000, a następnie na zapalenie płuc, około 3000. Liczba samobójstw wzrasta z każdym rokiem. W roku ubiegłym zaszło w Paryżu przypadków samobójstwa 659.

HISZPANIA.

✻ **Madryt,** 2 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi w krótkich słowach o zwycięztwie jenerała Quesady, naczelnego wodza armii północnéj. Biuletyn zwycięzki tak brzmi: „Z pod Villarreal, 29 lipaa, 5 godzina 30 min. po poł. Zwycięztwo wojsk alfonsystowskich. Po trzygodzinnéj walce wojska nasze zajęły szańce i baterye nieprzyjacielskie; nieprzyjaciel strzela jeszcze na Villarreal, — które zajęły wojska nasze." Karliści po klęsce pod Nanclares opuścili w największym pospiechu miasto i pozycye pod Villarreal, leżące na gościńcu prowadzącym z Vitorii do Durango. Daléj donosi dziennik urzędowy pod dniem 1 b. m., że brygadyer Cordoba odebrał karlistom zajmowane przez nich od dwóch lat miasto Vianę, na północ od Logrono, i zmusił nieprzyjaciela, który miał 71 rannych i zabitych, do ucieczki, dzięki czemu Logrono dziś już nie jest zagrożoném. Daléj pobił jenerał Morales karlistów pod Encartationes, a z Katalonii donoszą, że jenerał Esteban pobił pod Coll de Nargo wojska pretendenta pod dowództwem Dorregaray'ego, przyczém zabrał im 80 jeńców. Równocześnie prawie otrzymał jenerał Martinez Campos niezbędny mu materyał oblężniczy i rozpoczął dnia 1 b. m. bombardowanie cytadeli miasta Seo de Urgel, które już przedtém zajęły były wojska rządowe. Wprawdzie telegram karlistowski z dnia 1 b. m. doniósł, że artylerya cytadeli zmusiła jenerała Martinez Campos do ustąpienia, wiadomość ta jednakże się nie sprawdza.

Obok dość silnéj fortecy ma miasto Seo de Urgel na zachód jeszcze dwie warownie: del Castillo i Torre de Solsona. Wieża Solsony tworzy poniekąd wysuniętą pozycyą cytadeli. Jest ona już w posiadaniu Martinez Camposa, który z dział ciężkich i z odległości 500 metrów ostrzeliwuje cytadelę. Wedle dziennika urzędowego usiłowali Dorregaray i Saballs przedrzeć się w kierunku Barcelony, zostali jednakże dzięki zręcznemu manewrowi dywizyi Weylera zniewoleni do odwrotu.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 6 sierpnia. Ks. Milan zaręczył się wczoraj z siostrzenicą mołdawskiego księcia Sturzy.

Raguza, 5 sierpnia. Ludzie idący do Trebinii wrócili się z wiadomością, że miejsce to obsadzili powstańcy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 6 sierpnia.

— * **Jak do Kuryera Poznańskiego z Czerniejewa donoszą,** wzięto tamtejszego lekarza praktycznego p. dr. Koperskiego, który w czasie wojny francuzkiéj odsłużył już ośm miesięcy jako lekarz a więc w randze oficera, za prostego żołnierza podobno na 16 miesięcy. Jak się korespondent Kuryera domyśla, przyczynił się do tego burmistrz miejscowy, który za to, że p. dr. Koperski opierał się utworzeniu szkoły symultannéj, że mu się p. dr. Koperski nie kłaniał, odebrał mu opiekę lekarską nad chorymi miejscowymi (Armenpflegr), zagroził nawet, jak sługa miejski rozgłaszał, iż go na 3 lata do wojska wpakuje, co téż rzeczywiście uczynił. Co do przechrzczenia miasta na Schwarzenau jeszcze nie ma pewności. Zresztą chcieliby podobno obywatele czerniejewscy wedle korespondenta chętnie zaprotestować przeciw temu przechrzceniu na Schwarzenau, lecz brak tam człowieka z głową, a co najważniejsza, z sercem i odwagą do takiego wystąpienia. Miejscowy „posthalter" tymczasem, p. von Jaworski herbu Sas uprzedza dekret rządowy i mianuje nie tylko stacyą kolejową lecz i miasto Schwarzenauem.

— * **Dr. Wojciech Kętrzyński,** znakomity badacz przeszłości Prus Zachodnich, kustosz zakładu imienia Ossolińskich ze Lwowa, bawi przejeździe do Kurnika w mieście naszém.

— * **Hr. Zygmunt Ostroróg-Górzeński** z Śmiłowa fundował przy katedrze krakowskiéj uroczystą mszę św. żałobną za dusze Królów Polskich, która ma się odbywać corocznie w krypcie czyli w kaplicy św. Leonarda w dzień zgonu Władysława Jagiełły.

— † **Dnia 29 mz. umarł ks. Ferdynand Meissner,** pleban z Śmieszkowa w dekanacie wschowskim. W dniu 31 mz. pochowano zwłoki na cmentarzu ościennéj parafii Branno i to na własne jego żądanie, bo wiedząc, iż ustawy majowe i banicya przeszkadzają każdemu kapłanowi wyprawić mu we własnéj jego parafii pogrzebu, nie chciał ani żadnego duchownego ani żadnéj parafii na tak wielkie szkody narazić.

— * **Obowiązkowa rewizya mięsa wieprzowego** zaprowadza się w coraz dalszych kołach naszego Księstwa. I tak dowiaduje się Ostdeutsche Ztg., że magistrat i zarząd policyjny w Margoninie wydał rozporządzenie, wedle którego każdy, co wieprza bije obowiązany jest kazać go zrewidować mikroskopicznie, czy się w nim trychiny nie znajdują.

— * **Każdy pociąg kolei wschodniéj** wozi z sobą od niejakiego czasu przenośny polaryzowany, telegraficzny aparat piszący, który w przypadku, gdy pociąg stanąć musi, przeniesiony być może do najbliższéj budki, w któréj znajduje się aparat dzwonkowy, i tamże być połączonym z drutami telegraficznemi, by na ten sposób zarekwirować pomocy. W używaniu i obsługiwaniu tego aparatu ćwiczą się obecnie wszyscy prowadzący pociągi i inni urzędnicy kolejowi.

— * **Jak Ostdeutche Ztg.** donosi, nie zapadła dotąd stanowcza decyzya co do kierunku kolei z Poznania na Piłę do Nowego Szczecina, gdzie krzyżować się ma z koleją z Chojnic do Wangerinu prowadzącą i zkąd osobna buduje się linia do Belgradu i linia na Rummelsburg do Ulrichsthal z liniami pobocznemi do Rügenwalde i Stolp-Stolpmünde. Chociaż bowiem linia ta na kartach kolejowych oznaczona jest w kierunku na Łubiankę, Jastrow i Ratzebuhr i chociaż za kierunkiem tym przemawia i ta okoliczność, że linia ta krótszą jest od linii na Wałcz do Nowego Szczecina, rzeczą dotąd jeszcze nie jest pewną, czy linia ta budowaną zostanie, ile że miasto Wałcz wszelkich dokłada starań i znaczne robi oferty, aby siecią tą kolejową objętém zostało. I miasta także Jastrow i Ratzebuhr znaczne zrobiły oferty na przypadek, gdyby koléj ta przez ich poprowadzoną została terytoryum. Jeżeli wybraną zostanie linia na Wałcz lub na Jastrow, w takim razie nie będzie to najkrótsza linia i najkrótsza komunikacya pomiędzy Piłą a Nowym Szczecinem, bo najkrótsza taka linia nie dotykałaby ani Wałcza, ani Jastrowa. Jeżeli więc ma być wybraną linia dłuższa, w takim razie chodzić będzie o to, która jest mniéj kosztowną i która pomyślniejsze obiecuje rezultaty. W nowszych czasach zupełnie nową znowu projektowano linią, bardzo korzystną dla Wałcza, a zarazem i nadzwyczaj tanią pod względem kosztów budowy. Miasto więc to ma wszelkie widoki, że nową siecią kolejową objętém zostanie.

— * **P. Piotr Marchlewski** z Prus Zachodnich, ogłosiwszy rozprawę: „Fünf schwere Verletzungen der unteren Extremitäten, uzyskał na uniwersytecie Gryfii stopień doktora medycyny.

— * **W Grudziądzu** stawiają pomnik poległym w ostatniéj wojnie francuzkiéj. Pomnik będzie stał na tamtejszéj fortecy a odsłonią go 14 bm. (Gaz. Tor.).

— * **Szarańcza.** Z powiatu świeckiego piszą o pojawieniu się w niektórych miejscowościach rzadkiego a strasznego gościa: szarańczy! Dotąd pojawia się w niewielu egzemplarzach, wszelako pamiętać trzeba, że zaród tego owadu leży w ziemi przez zimę i latem dopiéro wylęga się a potém szybko się mnoży. Należałoby się zająć tępieniem szkodników. (Gazeta Toruńska).

— * **W Gniewie** nad Wisłą (Mewe) umarł lekarz praktyczny dr. Opitz. Otwarte miejsce dla lekarza Polaka!

— * **OO. Reformaci** opuścili dom swój w Wejherowie i przenieśli się jedni do Ameryki, drudzy do Bukaresztu. Dom zajmowany, który sobie niedawno wybudowali, gdy ich z starego klasztoru wyproszono, był ich własnością i sprzedali go już dość dawno. Ostatniéj niedzieli pożegnali lud wierny w kościele, gdzie ścisk był niewypowiedziany, i ruszyli w świat na posługę ludzkości. Do widzenia! żegnano się przy odjeździe. (Gazeta Toruńska).

— * **Rektorem uniwersytetu wrocławskiego** wybranym został na rok 1875—1876 profesor dr. Galle; dziekanem wydziału teologicznego katolickiego ks. profesor dr. Probst; wydziału teologicznego protestanckiego prof. dr. Schulz; wydziału prawniczego tajny radzca sprawiedliwości prof. dr. Huschke; wydziału lekarskiego prof. dr. Spiegesberg i wydziału filozoficznego prof. dr. Nehring.

— * **Zgromadzenie polskich wyborców z Torunia** odbędzie się, wedle Gazety Tor. w przyszłą niedzielę po nieszporach.

— * **Listowym,** pocztylionom i konduktorom pocztowym nałożono obowiązek uważania w podróżach swoich na telegraficzne przyrządy i w razie dostrzeżenia na nich szkody, donoszenia o tém najbliższemu biuru pocztowemu lub telegraficznemu.

— * **Wścieklizna** między zwierzętami domowemi liczy się prawnie do chorób zaraźliwych, o których właściciel zwierzęcia obowiązany donieść władzy w 24 godzinach. Zaniedbujący lub opóźniający się podpada karze pieniężnéj aż do 50 talarów, nadto traci prawo do wynagrodzenia szkody, gdy mu policyjnie zwierzę takie zabiją.

— * **Ks. biskupowi warmińskiemu** przyaresztował egzekutor powóz i sanki za 600 marek kary na mocy majówek nań zawyrokowanéj. Sprzedaż ma nastąpić wnet na publicznéj licytacyi.

— † **Hans Chrystian Andersen,** znakomity duński poeta, którego przed czterema miesiącami uczciła Kopenhaga jubileuszem na cześć 70 letnich jego urodzin, zmarł w dn. 5 bm. w stolicy Danii. Główne dzieła Andersena przyswojone zostały naszéj literaturze przez pp. Lewestama i Feldmanowskiego a w zbiorowéj księdze wydanéj na uroczystość jubileuszu poety zamieszczono nowelę jego pod tytułem: „Historya o matce," w piętnastu językach, wśród których reprezentowanym jest i język polski. Jakiém było znaczenie i szacunek dla zmarłego w tych dniach poety, pokazuje najlepiéj fakt, że w dniu przed uroczystością jubileuszową król duński posłał po niego dworski swój ekwipaż i sam mu zawiesił na piersiach krzyż komandorski orderu Danebroga. Królowa i księżniczka Thyra wręczyły mu osobiście wspaniałe bukiety. Na pomnik dla Andersena zebrano podówczas 26,000 koron a w Odensee kazano na domu, w którym się urodził, przybić marmurową tablicę. Biskup Engelstoft miał mowę przy odsłonięciu téj tablicy.

Hans Christian Andersen urodził się w dniu 2 kwietnia 1805 w Odensee z ubogich rodziców. Ojciec jego był szewcem. Andersen wcześnie dostał się do Kopenhagi a spędziwszy czas niejakiś przy teatrze, uczęszczał następnie do gimnazyum a potém na uniwersytet. Już jako akademik używał literackiego rozgłosu. Przyjaciele jego postarali się o środki, tak że w r. 1833 mógł odbyć podróże do Niemiec, Szwajcaryi, Włoch i Francyi. Andersen przejechał i przeszedł nie tylką całą Europę, ale i wybrzeża Afryki i Azyą. W roku 1872 zachorował i od tego czasu nie pisał już nic prawie. Zmarły Andersen pozostawił po sobie spore tomy dzieł z poezyami, romansami, dramatami i opisami podróży. Celował jednak w powiastkach.

— * **Na wyścigach w Rosyi** dnia 24 bm. zwycięztwo w biegu hodowców koni, odniosła klacz p. Grabowskiego Miss Godolfin, zdobywszy puhar srebrny a w nim pół imperyałów sztuk 50 i banknotami rs. 2000.

— * **W tych dniach zawarte zostało** w Paryżu szczególne małżeństwo. Ojciec narzeczonego był dawniéj katem. Mer sądząc, że matka panny młodéj nie wie o byłém powołaniu ojca jéj przyszłego zięcia, uważał za konieczne uprzedzić ją o tém. „Mój Boże — rzekła na zrobioną sobie uwagę matka narzeczonéj — wiemy o tém od dawna, i to właśnie jest przyczyną połączenia naszych dzieci. Na jednym z członków naszéj familii ojciec przyszłego mego zięcia wykonał swój obowiązek i przy téj czynności okazał się tak uprzejmym, względnym i ludzkim dla niego, żeśmy uczuli niewypowiedzianą wdzięczność ku niemu i oto, widzi pan, odtąd między naszemi familiami zawiązały się ścisłe stósunki." Stósunki to rzeczywiście rozrzewniające!

— * **Rabusie w Ameryce** nie zadawalają się już uliczną łupieżą, lecz wstępować zaczynają na szersze pole czynu... Niedawno, jak donoszą dzienniki amerykańskie, zamierzyli zrabować pociąg pocztowy pomiędzy Indyanopolis a Vandatrą. Pod stacyą Longpoint zastrzelili maszynistę i opanowawszy lokomotywę odczepili ją wraz z wagonem pocztowym od pociągu, tak że podróżni w dalszych wagonach pozostali na stacyi, rabusie zaś ze swą zdobyczą popędzili lokomotywę i usiłowali włamać się do wagonu pocztowego, lecz przezorny konduktor zatarasował był szczelnie drzwi, okien wagon nie posiadał, a tak napróżno kusili się rabusie dostać się do jego wnętrza. Wystrzałami zmusić chcieli konduktora do otworzenia drzwi i już niejedna kula na wskroś przebiła wagon, gdy nadbiegli ze stacyi uzbrojeni podróżni i przepłoszyli hultajów.

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 7 sierpnia Kajetana wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Olecha św.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 40.

Dnia 7 sierpnia 1392 pojednanie Jagiełły z Witowdem. — 1564 sejm w Parczowie potępia różnowierców. — 1598 Zygmunt III zjeżdża się z ojcem w Rewlu. — 1662 trzęsienie ziemi w Polsce.

Z Trzemeszna, 5 sierpnia. (Srebrne wesele. — Bieda i stósunki nasze. — Niemieckie przezwiska. — Nasze szkoły i zakłady. Nadzwyczajne oszczędności. — Pogłoski. — Zjazdy. — Ogólny stan zdrowia. — Morderstwo.)

(A.) Zeszłéj niedzieli obchodzili państwo Meissner, właściciele Rudek i Cytrynowa pod Trzemesznem srebrne wesele. Obrządek ten dość rzadki zgromadził liczne grono tak familii, jak przyjaciół i znajomych do kościoła i w dom godowy małżonków. Państwo Meissner należą w okolicy naszéj do liczby ludzi, którzy wśród cichéj i mozolnéj pracy wychowują godnie i zacnie liczną swą familią i wypełniają jak najskrupulatniéj powinności swe obywatelskie. Po nader skromnym obchodzie kościelnym udało się liczne obywatelstwo zbliska i zdala do Cytrynowa, aby tamże składać gospodarstwu swe życzenia. — Dzień ten wesela i radości upłynął wśród najrozmaitszych niespodzianek jak najmiléj.

Przy rzeczach wesołych nie można pominąć i smutnych. Grad wielu właścicielom zbił zupełnie zboża, reszta skarzy się na mierny plon i brak pogody staléj. W skutek ulew w wielu miejscach, zboża na pniu i pokosach porosły. Sprzedaż mniejszych i większych włości są prawie ustawiczne, tak na dobrowolnéj jak na przymusowéj drodze na porządku dziennym. Nie dziw téż, iż ci, którzy mieszkali w naszéj okolicy przed dziesięciu laty, nie poznaliby się dzisiaj z naszemi stósunkami.

Przeprowadzanie i przekształcanie szkół naszych na bezwyznaniowe zostało, jak w innych stronach tak i u nas nakazane. Katolicy i wiedzieć o tém nie chcieli, żydzi i Niemcy protestowali przeciw temu stanowczo z powodów czysto materyalnych.

Przechrzconych miejscowości z polskiego na niemieckie nie brak w okolicy i w miejscu. Trzemeszno mimo protestacyi zostało Tremessnem, a wiadomość i nowość ta tak się szybko po świecie rozeszła i tak się zaaklimatyzowała, iż już z Ameryki i zagranicy Niemiec listy przesyłają do Tremessen; Mijanowo nazywa się Tauschendorf, Duszno Huba-Rolandseck, Gołąbki Taubenwalde, Jastrzębowo Falkenhain, Dąbrowa-Kruchowska Schwartzau, Grabowo Buchfelde, Wilatowo Wilatoven, Kamieniec Kaminetz, Kozłowo Kosloven, nie mówiąc już o Klewitzdorf, Rehhorst, Josephoven, do których to miejscowości trudno już trafić a najmniéj dowiedzieć się o derywacyi przezwisk.

Nadzieje otrzymania zupełnego gimnazyum spełzły na niczém. Pan minister oświecenia oświadczył kategorycznie, iż nie ma potrzeby żadnéj dodać nam prymy do obecnie egzystującego progimnazyum z sekundą wyższą i tak odłożoną została ta sprawa ad calendas graecas.

Alumnat tak zwany szpitalny został rozwiązany z powodu, iż zamiast sześciu młodym ludziom dawać wspomóżkę do kształcenia się, było wolą testatora ś. p. ks. biskupa Kosmowskiego dopomagać miastu i utrzymywać 20 starców i sierot miejscowych. Przy ogólnéj biedzie naszéj i mnóstwie sierot pocholerycznych powinniśmy być z tego bardzo zadowoleni. Fundusz szpitalny pierwotny i do dziś dnia bezpotrzebnie oszczędzony przynosi rocznego dochodu mniéj więcéj 1200 tal.

Tak samo jak szpitalnego, oszczędzono także około 84 tysięcy talarów funduszu przeznaczonego na utrzymanie 12 młodzieńców na alumnacie szlacheckim tejże saméj fundacyi.

Wieści, jakoby jeden z księży w naszym powiecie zamyślał się żenić, są fałszywe i wymysłem ludzi złéj woli.

Zjazdy ostatnie, tak agronomiczny, jak Towarzystwa Pomocy Naukowéj były nader nieliczne, nie dziw téż, bo żniwa były już w biegu a czas drogi; pierwszy sprowadził kilku członków dla tego więcéj niż drugi, bo pługi miały być wylosowane. Jest i w tém coś zachęty dla włościan, aby być członkiem Towarzystwa.

Stan zdrowia w okolicy bardzo zadowalniający; pomiędzy bydłem, owcami a mianowicie drobiem za to panują śmiertelne choroby bliżéj mi nieznane; niektórzy utrzymują, iż to jest zapalenie śledziony, w skutek czego pewna kobieta w Borowcu na nią zmarła.

W Trlongu młoda wieśniaczka otruła swego męża, jak utrzymują; w Gołąbkach dziewczyna poderznęła sobie gardło i umarła natychmiast.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Tygodnika rólniczego** wyszedł z druku No. 31 i zawiera: Uprawa i przechowywanie kukurydzy pastewnéj i innéj paszy zielonéj. (Ciąg dalszy). — Pobieżny pogląd na przeszłość i przyszłość rybactwa krajowego. — Przegląd korespondencyi. — Obredlanie w czasie upałów. — Sposób niszczenia koniaski. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Zarząd warszawskiéj reprezentacyi Towarzystwa Ubezpieczeń Jakor. — Dom

handlowy. — W odcinku: Kronika rólnicza zagraniczna. (Dokończenie).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 sierpnia.

BAZAR. Pani Stablewska z Zalesia, hr. Rzyszczewski z Drezna, Lutomski z Stawu, hr. Poniński z Dominowa, Żółtowski z Nekli, Zakrzewski z Dembicza, Janaszewski z Sławna, pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, Trzebiński z Strzębkowa.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Meissner z Królestwa Polskiego, Normann i Safft z Szamotuł, Sczaniecki z Miedzychoda, Delert z żoną z Gniezna, Moszczeński z Gośliny, Czapski z Kuchar, Worytko z Warszawy, Kowalski z Sarbinowa, Kurnatowski z Owińsk, ks. prob. Dobrowolski z Mroczy, Żuchowski z Granowa, Taczanowski z Biskupic.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Porucznicy Kranick i Sporenberger z Szamotuł, Gierłowski z Gniezna, Rakowski z Wrześni, Kaczumowicz z Galicyi, Koppe z Pleszewa, panie Majewska z córką z Izbietki i Rostkowska z Śremu.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Schoenleben, Richthofen i Brandt z Szamotuł, Stegmayer z Hanoweru, Trautmann z Wiednia.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następnych stacyi i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

A) I. W kierunku z Poznania do Wrocławia.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min
z Poznania	5	4	11	—	4	4	7	5
z Mosiny	5	25	11	20	4	29	7	30
z Czempinia	5	41	11	33	4	48	7	49
z Kościana	5	55	11	50	5	4	8	6
z Starego Bojanowa	6	8	12	4	5	20	8	22
z Leszna	6	37	12	27	5	49	przybywa 8	43
z Rydzyny	6	53	12	39	6	4	wieczór	
z Bojanowa	7	12	12	53	6	20		
z Rawicza	7	35	1	10	6	42		
przybywa do Wrocławia	9	16	2	31	8	20		
	rano		z połud.		wieczór			

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W) Poznań, 6 sierpnia. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1. 15-16.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11-11.50 M. pr 50 kilo.

* **Mąka.** Berlin, 5 sierpnia. Pszenna nr. 0 28.50—27.50, nr. 0 i 1. 27.—-25.75—— *Mr*, rżana nr. 0 24.80-23.80 nr. 0 i 1 23.50-24.50 m.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznanska, 6 sierpnia.

Poznan, 6 sierpnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie $3\frac{1}{2}$% list. zastawne —.— ż., 4% nowe listy zastawne 95.10 żąd., listy rentowe 97.50 żąd., akcye banku prowinc. 98.40 ż., 5% oblig. prowinc. — ż., 5% oblig. powiatowe 101.30 ż., 5% oblig. melior. Obry —. żąd.. $4\frac{1}{2}$% oblig. powiat. 98.— żąd., 4% oblig. miejskie II. emisyi — płac., 5% oblig. miejskie — płac., pruskie $3\frac{1}{2}$% oblig. długu państw. 92.30 ż., 4% poż. państw. — ż., $4\frac{1}{2}$% konsol. pożyczka państw. 105.50 ż., $3\frac{1}{2}$% pożycz. premiowa 144.— ż., 5% pożyczka zwiaz. półn.-niem. — płac., pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 72.10 ż., akcye zakład. Tow. kolei star.-pozn. —.— żąd., akcye zakł. kolei górnoszl. lit. A. — żąd., akcye kolei march.-pozn. 20.90 ż., rosyjskie banknoty 280.90 p., zagraniczne banknoty —.— płac., akcye Tellusa —.— p., akcye Kwilecki, Potocki i Sp. — pł., akcye banku wsch.-niemiec. 79.50 żąd., akcye banku wsch. niem. produkt. — płac.

Żyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 170.— m., na sierpień 170—, sierpień-wrzesień 168.—, wrzesień-październik 167.50 na jesień 167.50 paźd.-listop. 166.50 listopad-grud. 166.50

Wypowiedziano — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 55 20 mar., sierpień 55.40-55.10, wrzesień 55.60-55., — październik 55-—.—, listopad 54.10-—, grud. 54.10-— styczeń 54.40

Wypowiedziano — litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) —.— m.

Poznań, 6 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pochmurny.

Żyto: stale

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —— ctr. sierpień 170-—. sierpień-wrzesień 168.—, wrzesień-październik 167.50, jesień 167.50, paździer.-listopad 166.50, listopad-grudzień 166.50, kwiecień-maj 170.

Okowita: spok. — Cena wypowiedz. Wypow. — litrów, sierpień 55.40-55.10, wrzesi ń 55.60-55.—, październik 55.20-54.80, listopad 54.10-54, grudzień 54.10-54, styczeń 54.40 kwiecień-maj 1871 56.60 pł.

Okowita w miejscu (bez beczki) —.— żąd.

Giełda bydgoska, 5 sierpnia.

Pszenica: 192-212 m.
Żyto 157-165 m.
Jęczmień: 136-144 m.
Owies: 167-177 m.
Rzepik zimowy 254-258 m. Rzep 254-264 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 54 per 100 litrów à 100 %

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 6 sierpnia 1875 roku.	Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni. mark.	fen.
Pszenicy . . szefel po 50 kilo	11	40	10	50	10	—
Żyta	9	30	8	90	8	50
Jęczmienia	8	—	7	50	7	30
Owsa	9	—	8	50	8	—
Grochu do gotow.	—	—	—	—	—	—
- na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	12	80	12	70	12	50
Rzepiu zimowego	13	—	12	90	12	70
Rzepiku latowego	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Kartofli	1	80	1	70	1	50
Wyki	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	—	—	—	—	—	—
- niebiesk.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	—	—	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—	—	—

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	w mark. i fen. za 50 kilo TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	11	40	10	50	10	—
Żyto	9	30	8	90	8	50
Jęczmień	8	—	7	50	7	30
Owies	9	—	8	50	8	—
Groch do gotowania	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	12	80	12	70	12	50
Rzep zimowy	13	—	12	90	12	70
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	70	1	50
Wyka	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
„ biała	—	—	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—	—	—

Poznań, dnia 6 sierpnia 1875.

Komisya targowa.

Giełda berlinska, 5 sierpnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 180-218 marek wedle gat. żąd.; biała polska 225 m. z kolei płac., na sierpień 216-$218\frac{1}{2}$, sierpień-wrzesień — , wrzesień-październik 222-$3\frac{1}{2}$-1-2, październik-listopad $226\frac{1}{2}$-8 6-7, listopad-grudzień 229-$230\frac{1}{2}$-229 marek płacono.

Zyto per 1000 kilo w miejscu 163-183 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 164-168 marek z kolei i franco z dworca, nadpsute krajowe —-— marek z kolei, krajowe 177-$181\frac{1}{2}$ m. franco z dworca pł., na sierpień $168\frac{1}{2}$-9-7, sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 167-$168\frac{1}{2}$-$166\frac{1}{2}$, — październik-listopad 168-$8\frac{1}{2}$-7 listopad-grudzień 169-$169\frac{1}{2}$-168 m. płac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 145-168 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 123-189 marek wedle gatunku żąd., galicyjski i węgierski 130-170, rosyjski 156-185, pomorski i meklemburgski 167-188, wschodnio i zachodnio-pruski 156-183 m. z dw. płac., na sierpień 171-170, sierpień-wrzes. — , wrzesień-paźdz. 169-$168\frac{1}{2}$ październik-listopad 169-8 marek płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 184-233 m., na paszę 166-183 marek płac.

Rzep per 1000 kilo 273-276 marek.

Rzepik per 1000 kilo 271-273 marek płac.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 58.5 marek bez beczki, —. z beczką p., na sierpień i sierpień-wrzesień 59. wrzesień-paźdz. 59-59.2 marek pł.

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 58 marek.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 23. marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez becz. 56-6.8 m. pł., na sierpień i sierpień-wrzesień 56-5.9 56, wrzesień-październik 57. 9-7-3, październik-listop. 58.3-57.2-5 listopad-grudzień 58.2-57.4-6 marek płac.

Giełda wrocławska, 5 sierpnia.

Żyto: per 1000 kilo w końcu spok., na sierpień 176 żąd. 174 pł. sierpień-wrzesień — , wrzesień-październik 170.50-172-1 październik-listopad 171.50-171, listopad-grudzień — m. żąd.

Pszenica: per 1000 kilo 212 ż. na sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 216 m. pł.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo 162 p. i ż. na sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 159-161 m. — październik-listopad 160 m. pł. listopad-grudzień —.

Oléj rzepiowy per 100 kilo spokojnie, — w miejscu 57.50 mar. żąd.; na sierpień i sierpień-wrzesień 57.50 żąd., — wrzesień-październik 57.50 ż. październik-listopad —

Okowita per 100 litrów niżéj, — w miejscu 57 ż. 56 m. pł.; na sierpień 56.50, sierpień-wrzesień 56.50 ż. wrzesień-październik 56.50-56.— m., październ.-listopad 56-55.80 pł. i ż. listopad-grudzień 55 pł. kwiec.-maj —

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogr.	piękny Mr	fen.	średni Mr	fen.	pośl. towar Mr	fen.
Pszenica biała	22	80	21	—	19	10
„ żółta	22	—	20	50	19	—
Żyto	19	50	18	70	17	70
Jęczmień	16	80	15	70	14	60
Owies	17	60	15	60	15	20
Groch	20	50	19	—	15	90

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepiu i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny Mr	∂.	średni Mr	∂.	pośl. towar. Mr	∂.
Rzep	26	—	25	—	23	25
Rzepik zimowy	25	50	24	25	23	25
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 6 sierpnia.)

SZCZECIN, 6 sierpnia 1875.

Stan powietrza:

Pszenica: stale
na sierpień 217.
na wrzesień-paźd. 217.—
na paźdz.-listopad 220.—
Żyto: stale
na sierpień 160.—
na wrzesień-paźdz. 162.50
na paźdz.-listopad 163.50
Oléj rzep. —
na sierpień 55.50
na wrzesień-paźdz. 55 50

Okowita: —
w miejscu 55 80
na sierpień-wrzesień 55.40
na wrzesień-październik 56.20

Owies.
na jesień 168.

Oléj skalny:
na jesień 10.75

BERLIN, 6 sierpnia 1875.

Stan powietrza: piękny.

	kurs początk.		kurs końcowy			kurs początk.		kurs końcowy	
Pszen. stale					Owies: stale				
na sierpień	218	—	217	—	na sierpień	70	—	168	—
na wrzes.-paźdz.	221	50	220	—	Oléj skalny:				
					w miejscu	—		—	
Żyto spok.					Gal. kol. Kar. Lud.	—		102	80
w miejscu	167	—	—	—	Pruskie oblig. p.	—		92	50
na sierpień	1[illegible]0	50	164	50	Nowe pozn. list. z.	—		95½	20
na wrzes.-paźd.	166	—	164	—	Pozn. rent. listy	—		97	20
na paźdz.-listop.	166	50	—	—	Koléj żel. państ.	506	50	507	—
Oléj rz. spok.					Lombardy	173	—	172	50
w miejscu	59	—	—	—	Aust. losy z 1860	—		119	50
na wrzes.-paźdz.	59	25	59	50	Włoska renta	73	10	73	20
na paźdz.-listop.	60	10	—	—	Amerykany	—	—	—	—
na kwiecień-maj	—	—	63	—	Austr. akc. kred.	387	—	387	50
Okow. spok.					Pożyczka turecka	40	50	40	60
w miejscu	—	—	56	40	$7\frac{1}{2}$ proc. Rumuny	—		30	30
na sierp.-wrześ.	56	10	56	—	Pol. listy likwid.	—		72	30
na wrz.-paźdz.	57	20	56	80	Rosyjs. banknoty	—		280	60
na paźdz.-listop.	57	30	57	—	Austr. renta sreb.	—		67	50
					Usp. spok.				

✝

Ś. p. (4120)

Klotylda z Krzyżanowskich

Kozłowska

zasnęła w Bogu, opatrzona św. sakramentami, po długich cierpieniach dnia 6 sierpnia o 5 rano. Eksportacya zwłok do grobu familijnego w Lusowie odbędzie się w sobotę dnia 7 o $3\frac{1}{2}$ po południu, o czém donoszą stroskani

matka i mąż.

Wyższa **Szkoła Rólnicza** imienia Haliny w Żabikowie.

Dnia 12 mb. o godzinie 10 przed południem odbędzie się:
1) **Publiczna obrona** tez przez kandydatów zdających egzamin ostateczny. (4116)
2) **Ogłoszenie rezultatu** egzaminów, wręczenie dyplomów i pożegnanie uczniów odchodzących ze świadectwem z ukończonych nauk, na którą to uroczystość zaprasza

Dyrektor **Dr. Au.**

Kórniczanina zapisywać można na wszystkich pocztach. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach **70 fenygów.** Kórniczanin wychodzi co **2 tygodnie** w małym półarkuszyku.

Zwyczajne (4113)

Walne Zebranie

Towarzystwa pożyczkowego dla miasta **Inowrocławia** i okolicy (Spółki zapisanéj) dla niedostatecznéj liczby członków nie odbyło się w dniu 30 lipca, wyznaczono przeto nowe na dzień 13 sierpnia w piątek o godzinie 11 przed południem w lokalu p. T. Wituskiego.

Rada nadzorcza **Dr. Rakowski.**

Stare **Dzieła polskie** kupuje po najwyższych cenach **Antykwarnia E. Calliera** w Poznaniu.

W Poznaniu przy Zamkowéj ul. Nr. 83 u **A. Muehlke** znajduje się **nieustający skład** najlepszych angielskich i premiowanych

magli

i prosi się o zamówienia. Zlecenia wykonują się natychmiast.

E. F. Wildegans (3999) w Wrocławiu.

Czytelnia dla Dzieci J. Chociszewskiego w Poznaniu róg Butelskiéj i Ślusarskiéj ul. Nr. 6 na 1 piętrze.

Z dniem 2 sierpnia br. otwieram czytelnią dla dzieci, zawierającą obecnie około 600 książek. Cena katalogu wynosi $2\frac{1}{2}$ sgr. franko 3 sgr. Zastawu płaci się najmniéj 1 tal. kto bierze na raz większą ilość książek, płaci 6—12 marek zastawu. Książki treści niemoralnéj lub bardzo błędnym pisane językiem nie zostały przyjęte. (4013)

J. Chociszewski, Poznań.

Handel szkła szybowego szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

poleca: szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii Liszkwy i rozety do firanek. Obrazy na płótnie i na papierze. Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiéj na płótnie i blasze. Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże ołtarzyki do noszenia, figury na Bożenęki cmentarze. Nadto oprawia obrazy i podejmuje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich. (4023)

EN DETAIL. EN GROS

Petroelowe **machiny do gotowania** najnowszéj konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u

S. J. Auerbacha.

Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Watowane **kołdry** we wszystkich kolorach i wzorach poleca [3697]

fabryka bielizny A. z Pawłowskich Kaufmann.

Poznań, Sapieżyński plac 1.

Dom. Nietążkowo pod Starym Bojanowem sprzedaje franko koleją z Starego Bojanowa (4117)

$1\frac{1}{2}$ cal.	rury dren.			tysiąc po	21 Mr.
2 „	„	„	„	„	29 „
3 „	„	„	„	„	45 „
4 „	„	„	„	„	80 „
6 „	„	„	„	„	190 „
cegłę klinkrową			„	„	$31\frac{1}{2}$ „

Dr. CHABL E, ulica Vivienne 36, w Paryżu

DÉPURATIF du SANG

Syrop ten leczy **chrosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** [28]

POMADA przeciw **liszajom** i **wyrzutom.**

KĄPIELE MINERALNE pzeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU

SIROP Z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **agnorye, uraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. **W Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.**

(4118)

Młode zdatne do rozpłodu buhaje pełnéj krwi wielkiéj amsterdamskiéj rasy są na sprzedaż w Nietążkowie pod dworcem Stare Bojanowo.

Włość

w powiecie gnieźnieńskim, grunt pszenny, przez Ziemstwo, z wyjątkiem budynków gospodarskich, które nie wszystkie są murowane, i inwentarza, oszacowana na 35,400 marek, ma dla choroby właściciela przy zaliczce 18 do 20 tysięcy marek **natychmiast być sprzedaną.** Reflektuj. zechcą przesłać swe adresy pod lit. **P. 100** do panów **G. Fritsch & Co.** w Poznaniu. (4119)

Pasy do maszyn rzemienne i parciane, **Smarowniki i Manchety, Skóry na uprząż etc.** polecają **Orłowski & Co.** Skład skór (3336) **w Poznaniu, Jezuicka ul. 1.**

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable; **w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.** [27]

Grobla 26.

3 pokoje, kuchnia i przynależytości tanie od 1 października do wynajęcia. (4121)

On cherche une **Bonne française.** S'adresser franco à Wittstock p. Frankenhagen. West Preussen A. P. (4114)

Dla starszéj, zamożnéj i chętnie podróżującéj osoby poszukuje się wykształconéj i mówiącéj po niem.

młodéj Polki

do towarzystwa. (4101)

O łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **K. H.** Berlin post. rest.

Do mego handlu korzeni potrzebuję

ucznia

po polsku i po niemiecku mówiącego.

Hieronim Kronhelm w Wągrowcu. (4115)

Rządzca gospodarczy wolny od wojska, obeznany teoretycznie i praktycznie z wszelkiemi gałęziami gospod., życzy sobie przyjąć miejsce odpowiedne zaraz. Bl. wiad. u p. Jana Jax, Gniezno. (4092)

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 5 sierpnia.

Niemieckie papiery.

Prusk. poż. ukonsolid.	$4\frac{1}{2}$	105.75 p.
dito dito dito	4	98.50 p.
Obligi długu państwa	$3\frac{1}{2}$	92.50 p.
Prem. poż. pańs. z 1855	$3\frac{1}{2}$	144. p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	87. p.
dito	4	96.90 p.
dito	$4\frac{1}{2}$	103.20 p.
List. zast. pozn. (nowe)	4	95.10 p.
dito dito szląskie	$3\frac{1}{2}$	—. ż.
dito lit. A.	4	—. p.
dito nowe	4	102.50 p.
Zachodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	86. p.
dito	4	93.10 p.
dito	$4\frac{1}{2}$	103.10 p.
dito II serya	5	107.50 p.
dito nowe	4	96.25 p.
dito ditto	$4\frac{1}{2}$	102.80 p.
Listy rent. poznańskie	4	97.75 p.
dito pruskie	4	98.10 ż.
dito szląskie	4	97.20 p.

Akcye bankowe.

Wrocław. bank dyskon.	4	73.10 p.
dito wekslowy	4	68.25 p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	101.75 p.
Niem. bank Union.	4	—. p.
Stowarzysz. dyskont.	4	155 p.
Gotajski bank kredyt.	4	114.75 p
Kwileckiego Sp. bank	5	67 p.
Meinigski bank kredyt.	4	81.10 p.
Austryack. zakład. kred.	5	$386\frac{1}{2}$-$384\frac{1}{2}$ p.
Wschodnio-niem. bank.	5	79.50 ż.
Poznańs. bank prowinc.	4	98.40 p.
Pruski bank	$4\frac{1}{2}$	160 90 p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	77 25 p.
Szląskie stowarz. bank.	4	96. p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	81. ż.
Stowarzysz. immol.	4	90. p.
Dortmund Union	5	13.75 p.
Huty Hoerder	5	59. p.
dito Laura	5	88.75 p.
dito Lauchhammer	5	28 75 p.
dito Marienhütte	5	59. p.
dito Massener	4	33. ż.
dito Redenhütte	5	8.90 p.
Berln. Passage.	6	24 ż

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	83 90 p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	47.75 p.
dito szczecińska	4	123.25 p.
Brzesko-grajewska	5	39.10 p.
Galicyjska Karola Lud.	5	103-102 25-50 p.
Koléj Rudolfa	4	60.10 p.
Marchijsko-poznańska	4	20.90 p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	$3\frac{1}{2}$	143.50 p.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	131.50 p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	505-206 ż.
Austr. półn. zachodnia	5	262 p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	174-$171\frac{1}{2}$ p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	41.75 p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	105.90 p.
Rumuńska koléj	5	30-30.50-30 p.
Rosyjska koléj państ.	5	110 25 p.
Starogardzko-poznań.	$4\frac{1}{2}$	101.40 p.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	239.50 p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	58. p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	$4\frac{1}{2}$	67.40 p.
dito papier.	$4\frac{1}{2}$	64.70 ż.
dito losy z 1854.	4	112.25 p.
dito losy z 1858	fr.	354. ż.
dito losy z 1860	5	119.20-30 p.
dito losy z 1864	fr.	313.50 p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	209.50 p.
dito dito 1866	5	209.50 p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	88.40 ż.
Pols. listy zast. III em.	4	85. p.
dito nowe	5	82.90 p.
Pols. listy likwidacyjn.	4	72 30 p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	98.75 p.
Ameryk. pożycz. 1885	6	102. p.
Ameryk. pożycz. nowa	5	100.25 p.
Renta francuzka	5	105.75 p.
Rumuńska pożyczka	8	106 50 p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

	szt.	
Napoleonsdory	1	16.24 p.
Imperyały	1	16 68 p.
Dolary	1	— p.
Austryack. noty bank.		183. p.
Rosyjskie noty bank.		280.40 pł.
Francuskie noty bank.		—. p.
Dyskonto wekslowe		5
dito lombardowe		6

Poznan, 6 sierpnia.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	98.50
Nowe listy zastawne	4	94.60
Listy rentowe pozn.	4	97 20
Prowinc. obligacye	5	100.
Powiatowe obligacye	5	101.50
Powiatowe obligacye	$4\frac{1}{2}$	98 75
Obligacye miejskie	4	—
dito dito	5	—
Szląskie listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	94 80
Szląskie listy rent.	4	—

Akcye bankowe.

Wrocł. bank dysk.	4	75
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	72
Meiningski bank kred.	4	—
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	—
Wschod.-niem. bank	5	79.
Austr. zakład kredyt.	5	143
Pozn. bank prowinc.	4	100.
Szląskie stowarz. bank.	4	97.50

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	100.
dito dito.	$4\frac{1}{2}$	105.25
Dobrowol. poż. państ.	$4\frac{1}{2}$	100.
Prem. poż. państ. 1855	$3\frac{1}{2}$	137.50
Obligi długu państwa.	$3\frac{1}{2}$	92.10

Zelazne koleje

Berl.-zgorz. akc. z.	4	90
Bergsko-marchij. akc. z	4	84
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	20.50
Górno-szl. lit. A i C. ak. z.	$3\frac{1}{2}$	143
dito lit. B. akc. z.	$3\frac{1}{2}$	154
Wsch. prus. pol. akc. z.	4	—
Koléj po pr. brz. Odry. akcye zak.	5	—
Starogardzko-pozn. ak. z	$4\frac{1}{2}$	100.50
Brześć.-grajew. akc. z.	5	—
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	108
Koléj Rudolfa akc. z.	5	—
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	174
dito półn.-zachod. ak. z.	5	—
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	73
Rumuńska kol. akc. z.	5	33.50
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	—
Warszawsko-byd. ak. z.	4	
Warszawsko-wied. ak. z.	5	89.

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	99.
dito 1885	6	—
Włoska renta	5	69.—
dito akcye tytun.	6	—
dito obligacye tyt.	6	—
Austr. noty bank.	—	92.10
dito renta papierowa	$4\frac{1}{2}$	63.50
Austr. renta srebrna	$4\frac{1}{2}$	68 25
Pols. lik. listy	4	73.
Ros. listy zast. na gru.	5	90.
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	—
dito 1871	5	—
Ros. noty bank.	—	93.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.